Nr. 20. Lwów. — Środa dnia 25 stycznia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Nawrócenie św. Pawła.
Jutro: Polikarpa Bisk.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 45·0
Zachód „ „ 4 „ 42·0

Długość dnia g. 8 m. 57·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

W prasie austrjackiej i niemieckiej trwa wrzawa dalej wywołana manifestem pism lwowskich i krakowskiej *N. Reformy*. A ponieważ traf zrządził, że niejaki Laur, dziennikarz francuzki, popisał niestworzone rzeczy o Czechach i o sympatjach ich do Rosji, na podstawie rozmowy, jaką miał z posłem młodoczeskim, hr. Kaunitzem, przeto wrogie nam dzienniki centralistyczne łączą w jedno te dwa objawy i rozpisują się szeroko i długo o tem, że w Austrji są dwa ludy, na których patrjotyzmie polegać nie można: Czesi i Polacy, że jednak dzięki hr. Taaffemu te dwa ludy stanowią dziś większość parlamentu i rządzą Austrją; że przeto Monarchji grozi ogromne niebezpieczeństwo, skoro u jej steru stoją żywioły tak niepewne, tak gotowe zdradzić ją w każdej chwili, bo albo, jak Czesi, przerzucić się na stronę Rosji, albo jak Polacy, pchnąć ją na pole awanturniczej polityki, dla tego tylko, aby kosztem krwi i mienia austrjackiego odbudować sobie Polskę. Stąd oczywiście wysnuwają wniosek ten, że Korona powinna odwrócić swe oblicze od Czechów i Polaków, przestać być dla nich łaskawą i życzliwą, a natomiast powołać do steru Niemców-centralistów, którzy — jak to wiadomo całemu światu — posiadają wyłączny przywilej na patrjotyzm.

Owóż na szczęście znaleźliśmy wreszcie obrońcę. *Pester Lloyd* zamieścił obszerny artykuł, wykazujący, że jak naród czeski nie może odpowiadać za to, co Kaunitz prawił Laurowi, a Laur popisał w dziennikach paryskich, tak znowu naród polski nie może odpowiadać za to, co się pojawiło na szpaltach kilku pism radykalnych, lubujących się w deklamacjach i w brzmiących frazesach. „Uogólnienie jest zawsze złem — pisze *Pester Lloyd* — a najgorszem w polityce. Do pięknych bo też doszlibyśmy rzeczy, gdyby z tego co mówią lub robią jednostki, czy choćby nawet stronnictwa, wolno było snuć wnioski o usposobieniu całego narodu. Jakąż konkluzję musielibyśmy np. wysnuć o austrjackim patrjotyzmie pp. Niemców austrjackich, gdybyśmy za podstawę do tego wzięli to, co prawili przed paru laty w Dreznie i w Lipsku na obchodach gimnastycznych owi pielgrzymi z Austrji, stojący pod wodzą Knotza? Ale jak nie można za gadania Knotza składać winy na Chlumetzky'ego i na wszystkich Niemców austrjackich, tak za Kaunitza nie może odpowiadać naród czeski, tak również za *N. Reformę* i pokrewne jej organa nie może odpowiadać naród polski. Potrzeba tylko, aby poważne pisma polskie, będące organami decydujących i wpływowych sfer polskich, jak najrychlej i jak najenergiczniej zaprotestowały przeciw wywodom pism radykalnych i oświadczyły, że się z niemi nie solidaryzują się, aby poważne sfery w Wiedniu, w Peszcie i w całej Monarchji miały dowód, że ów niedowarzony manifest pism radykalnych polskich był tylko wyrazem zapatrywania tych pism i ich przyjaciół, a nie całego narodu polskiego“.

Owóż to, czego żąda *Pester Lloyd*, już się stało. *Czas* i *Przegląd* wystąpiły zgodnie przeciw manifestowi, ale oczywiście nie mogły go tak traktować, jak go traktują organa naszych wrogów. W manifeście tym były dwie rzeczy, które my musieliśmy odróżnić: było naprzód potępienie teorji powstaniowej i były następnie śmieszne rodomontady o stosunku Polaków do Austrji. Za potępienie teorji powstaniowej należało się z naszej strony uznanie radykalistom i tromtadratom, boć przecie, czyniąc to, wypierali się oni swych własnych grzechów, a przechodzili na to stanowisko, któregośmy zawsze bronili. Nie wypadało zaś nam uderzać równocześnie na owe pisma za ich niedorzeczne rodomontady, bo byłoby to tak, jak gdybyśmy zwracali uwagę pism centralistycznych na to, co popisały te pisma polskie. Wyglądałoby to na denuncjację, na zakomunikowanie wrogom o tem, że w łonie naszego społeczeństwa są rzeczy i ludzie, których czyny i artykuły mogą ci wrogowie wyzyskać przeciwko całemu polskiemu narodowi. Anużby może pisma centralistyczne nie spostrzegły tego, co popisała *N. Reforma* i jej pobratymcze lwowskie organa? Więc nam denuncjować ich nie wypadało. Postąpiliśmy tak, jak postępuje ten, który spostrzegłszy, że ktoś z rodziny coś dobrego zrobił, cieszy się tem, a patrzy już przez palce na to, że tamten, robiąc to dobre, popełnił równocześnie przez niezręczność ogrom głupstwa. Dopiero gdy pisma wiedeńskie pochwyciły to głupstwo, wyśrubowały je do olbrzymich rozmiarów i wniosły oskarżenie na cały naród, wtedy mieliśmy już nietylko prawo, ale i obowiązek wystąpić przeciw niemu i zrzucić z narodu odpowiedzialność za czyn niedowarzony kilku bałamutnych redakcyj, grających na strunie tromtadratycznego patrjotnictwa.

Że naszego głosu nie powtórzy *N. Presse*, ani pokrewne jej organa, o tem wiedzieliśmy dobrze, boć przecie nie było to jej na rękę. Ale o naszem wystąpieniu wiedzą poważne sfery polityczne, a to już wystarcza do rozwiania tego cieniu, jaki na lojalność Polaków i na ich rozum polityczny rzucił ów manifest pism radykalnych.

Fatalizm jakiś prześladuje społeczeństwa europejskie, roznerwowane do wysokiego stopnia obawami wojennemi. Niedość, że na włosku wiszą kwestje wielkiej, zasadniczej wagi, grożące ustawicznie zerwaniem się straszliwego orkanu, nad którego zażegnaniem pracują wszyscy mniej lub więcej szczerze, — powstają jeszcze jeden po drugim wypadki niespodziewane, niebezpieczne dla wątłego pokoju wprawdzie nie same przez się, ale przez to, że mogą być ową ostatnią kroplą przepełniającą kielich wzajemnego rozgoryczenia. Ściśle mówiąc, wypadki te nie są całkiem niespodziewane, nie są takie, któreby mogły wywołać okrzyk zdumienia, jak się coś podobnego zdarzyć mogło; bo są one poniekąd wykładnikami międzynarodowych uczuć, są kwiatami na roślinie wzajemnej nienawiści, hodowanej starannie przez niektórych mężów stanu i przez prawie całą prasę. I w tem właśnie ich niebezpieczeństwo.

Ledwo ucichł nagły a tak przez chwilę ostry spór włosko-francuski o postąpieniu sądów florenckich z francuskim konsulem, — aliści w Wogezach stał się trzeci z rzędu wybryk brutalności pruskiej. Po aferze Schnaebelego, po strzelaniu do myśliwych francuskich, z których jednego zabito, drugiego raniono, przyszła teraz napaść pruskiego strażaka na starca, który już nic zgoła nie zawinił przed wielkim Vaterlandem, bo ani — jak Schnaebele — z nienawiści do Prusaków nie słynął, ani — jak owi myśliwi — za nadto się do granicy nie zbliżył. Brzydki podstęp pruskiego celnika, rzucenie się na słabego starca, zbicie go i zabranie mu strzelby, to wszystko największego flegmatyka może oburzyć. Jakże więc to oburzy Francuzów, żyjących z Niemcami w jak najgorszych stosunkach i ciągle przez nich drażnionych to przez dzienniki, to drakonicznemi rozporządzeniami dla Alzacji i Lotaryngji.

W wypróbowanym takcie p. Flourensa, a jeszcze więcej w powszechnej trwodze przed wojną jest nadzieja, że ten wypadek w Wogezach nie rozpocznie szeregu krwawych rozpraw; ale tem niemniej jest on klęską, bo znów rzuci popłoch, znów wywoła sądny dzień na giełdach, zuboży mnóstwo ludzi przez wydarcie im oszczędności, a wszystko to razem jeszcze bardziej podnieci wzajemne rozgoryczenie, które w końcu — kiedyś — do szału doprowadzi takiego, że odrazu zniknie dzisiejsza wielka, chorobliwa trwoga przed wojną.

Krom „godnego ubolewania“ wypadku w Wogezach, który przez jakiś czas będzie „kwestją,“ wynurzyła się równocześnie i także niespodziewanie druga „kwestja,“ niejasna jeszcze, zagadkowa, a dająca do myślenia. Zdawna już głuche chodziły wieści o pewnem zbliżeniu się Hiszpanji do mocarstw środkowo-europejskich i o tem, że kraj Hidalgów chce wypłynąć na wielkie wody europejskiej polityki, stać się wielkiem mocarstwem. Rzecz naturalna, że za zdobycie wyższej szarży trzeba coś dać Europie, to znaczy tym, którzy dziś rej w niej wiodą. Przeszło czterdzieści lat temu maluchna Sabaudja poszła z Francuzami i Anglikami do Krymu po to jeno, żeby tam znaleźć ziarno, z którego miały urość Zjednoczone Włochy. — Coś podobnego musi teraz Hiszpanja uczynić; dano już jej zadatek, zgodzono się na podniesienie poselstw w Wiedniu i Berlinie do godności ambasad, a gdy to wywołało różne komentarze i domysły, oświadczono, iż taka kurtoazja wcale nie ma politycznego znaczenia. Potem tu i ówdzie odezwały się głosy, przewidujące, że w razie zatargu franko-niemieckiego, wojska hiszpańskie wyjdą na linję pirenejskich szczytów „podziwiać wschód słońca;“ ale i na to nie zwrócono uwagi. Wreszcie teraz dworski organ angielski *Saint James Gazette* uderzył na trwogę, że Hiszpanja się zbroi; a *Journal des Débats* — organ spokojny i bardzo się szanujący — zupełnie potwierdził to doniesienie angielskiego pisma i zastanawiając się nad celem tych militarnych robót, rzekł, iż jest nieprawdopodobieństwem, aby Hiszpanja zamierzała urządzić wyprawę do Marokko. Co jest prawdopodobieństwem — domyślić się łatwo, a jeśli domysł ten będzie trafny, to otóż do starych kwestyj przyłączy się nowa.

Wreszcie przybyła jeszcze jedna, wprawdzie nie nowa, ale już niemal zapomniana kwestja o wyspę Cypr. Traktat na mocy którego tę wyspę sułtan odstąpił Anglji, obejmował poręczenie przez W. Brytanją azjatyckich posiadłości padiszacha. Anglicy — jak zwykle — wzięli wyspę, ale o zobowiązaniach na się przyjętych zapomnieli i nie uczynili nic zgoła takiego, coby świadczyło, że poręczenie biorą na serjo i w razie potrzeby staną w obronie całości Turcji azjatyckiej. W traktacie o Cypr nie były odrazu szczegółowo omówione warunki rękojmi, a potem Anglja nigdy nie chciała wejrzeć w tę sprawę i jej wyjaśnić. Taki stan rzeczy sprzykrzył się nareszcie Turkom, więc kategorycznie zapytali w Londynie, jak należy rozumieć rękojmie i co się pozwala spodziewać, że ich Anglja dotrzyma. Zaczęły się więc rokowania i dotąd się toczą, — bez rezultatu. Anglja — dziś mniej niż kiedykolwiek — chce się angażować w kontynentalne zatargi, a Turcja grozi, że zażąda zwrotu Cypru. Zapewne, że w Konstantynopolu ktoś bodźca da je baszom, bo to przecież dla wielu jest solą w oku, że Angja zawsze się od rozpraw usuwa, a dopiero potem, już po zawierusze, zasiada do kongresowego stołu i jakiś kęs zawsze dostanie. Owóż się domyślają, że wysunięcie kwestji Cypru ma jedynie na celu czynne związanie Anglji z wypadkami, do których przyjść może, a więc do których trzeba się najlepiej przygotować.

Zatarg włosko-francuzki o zachowanie się sądów florenckich załatwiono w ten sposób, że Włochy uznały, iż sąd postąpił nietaktownie i za to sędzia będzie przeniesiony, a nawzajem Francja uznała, iż konsul nie miał racji, bo na mocy konwencji z roku 1868 sprawy spadkowe tego rodzaju należą do kompetencji włoskich sądów.

Uroczystości rzymskie.

Rzym 11 stycznia.

Obiecałem wam w ostatnim liście wspomnieć o uroczystem otwarciu wystawy watykańskiej, które się odbyło w święto Trzech króli.

Zostawiając na później opis rozlicznych jej części i rozkładu, a mianowicie galerji watykańskiego pałacu na ten użytek oddanych, jakoteż trzech drewnianych gmachów, zwanych od miejsc gdzie są położone galerją Szyszki (*galleria della Pigna*), galerją Pancerzy (*galleria delli Corazze*) i galerją Gonitwy (*galleria della Giostra*); nadmienię tylko o samej inauguracyjnej ceremonji.

Otwarcie tedy odbyło się w wielkiej nowowzniesionej sali, przyległej do muzeum Chiaromontiego, gdzie są wystawione dary monarchów, rządów, zakonu maltańskiego, patrycjatu czyli szlachty rzymskiej i inne kosztowniejsze. Sala ta opiera się są 24 kolumnach, z których jeden rząd, tj. portyk od strony muzeum, składa się rzeczywiście z prześlicznych trzonów ze starożytnego żółtego marmuru o białych korynckich kapitelach; inne zaś trzy boki czworokątu są po mistrzowsku z drzewa i sztukaterji naśladowane, tak iż jednych od drugich rozpoznać niepodobna. Na kolumnach tych opiera się strop wrębowy (*a cassettoni*) udatnie przyozdobiony. Po obu stronach szerokie schody do bocznych sal prowadzą. W głębi zaś sali górował na licznych gradusach wyniosły tron dla Papieża pod karmazynowym baldachimem i z takiemże tłem. Po obu stronach tronu stały złociste karmazynowym aksamitem obite krzesła dla kardynałów i ambasadorów, niezłociste dla biskupów i prałatów, a słomiane dla zwykłych śmiertelników, bo nigdzie hierarchiczna etykieta nie jest tak ściśle przestrzegana jak w Watykanie.

Straż honorową spełniali żandarmi papiescy w futrzanych odświętnych kołpakach, przypominających napoleońskich grenadjerów, i gwardja pałacowa. O jedenastej rano obnowinna sala zaczęła się napełniać. Niezmierny był w niej natłok biskupów włoskich i obcych, bo ich do dwustu liczono, tudzież prałatów w fioletach, przedstawicieli obcych dworów, pań i panów z rzymskiej arystokracji i księży wszelkiego rodzaju. Innych zaproszonych było bardzo mało, ile że na duchownym żywiole i na czysto rzymskim chciano się ograniczyć, by stwierdzić tem silniej polityczną odrębność Rzymian, którą naród włoski chce roztopić w swojej szerokiej jedności. Jakoż szlachta rzymska, politycznie do byłego rządu papieskiego przywiązana, była tu wszystka i nie brakowało ani jednego jej członka płci obojej. Obok tronu papieskiego widać było zwyczajnych i nadzwyczajnych ambasadorów, a hr. Brühl-Pförten, potomek augustowego ministra, najpierwsze zajmował miejsce i największe odbierał honory jako przedstawiciel ks. Bismarka, bo tak go powszechnie wskazywano, mniej zwracając uwagi na cesarskie przedstawicielstwo. — Około południa weszła do sali eks-wielka księżna toskańska i po prawicy tronu w złocistem krześle zasiadła.

O kwadrans na pierwszą z muzeum Piusa VII począł się wychylać orszak papieski. Naprzód wysunęli się *bussolanti* w czerwonych kapach, potem zastęp podkomorzych świeckich w hiszpańskich z czasów Karola V strojach, dalej 37 kardynałów, tj. w dwójnasób tylu ilu oglądano na złotej mszy, i wreszcie w gronie dworu swego duchownego i świeckiego sam Papież w purpurowym płaszczu i w czerwonym ze złotemi kutasami kapeluszu powoli postępujący, bo chodzić nie może. Monsignorowie: Macchi, marszałek dworu, i Della Volpe zdjęli mu płaszcz i kapelusz i biorąc go pod ręce z obu stron, pomogli wstąpić na stopnie tronu, podczas gdy kapela papieska cudnie wykonywała śpiew „Tu es Petrus“ maestra Meluzziego pod kierownictwem samego kompozytora. Ojciec św. usiadł na tronie i wtedy ujrzano na śnieżnej jego sukni łańcuch i krzyż napierśny z soliterów zdumiewającej wielkości, dar Rzeczypospolitej Równika, a na palcu brylant wielkości włoskiego orzecha, dar panującego sułtana. Ktoby to był powiedział za czasów wiedeńskiej odsieczy, że cudem ducha dyplomacji zbliżą się tak przeciwne obozy, że aż Namiestnik Chrystusowy będzie świecił brylantem kalifa Mahometa! Zaiste *tempora mutantur et nos mutamur in illis*.

Obok Papieża stanęli na najwyższym stopniu majestatu książęta asystenci tronu w czarnych aksamitnych togach i koronkowych żabotach: Orsini po prawicy, a Colonna po lewicy, niżej zaś książę Ruspoli, mistrz świętego hospicjum, a dokoła monsignorowie Della Volpe, Sinistri, wielki mistrz ceremonji, Casseta, wielki jałmużnik, Pifferi i inni.

Niebawem, zgiąwszy kolano przed tronem, stanął kardynał Schiaffino, Oliwetanin, w białej, benedyktyńskiej reformy, pod purpurą sukni, i powiedział długą a udatną nader mowę jako prezes komitetu jubileuszowych uroczystości i wystawy watykańskiej. Mowa ta była istotnie piękna, bo ksiądz Schiaffino należy do najuczeńszych i najwymowniejszych dostojników katolickiego Kościoła. Nazwał on jubileusz papieski tryumfem pokoju i zakończył wiwatem na cześć Leona XIII przez przytomnych powtórzonym.

Ojciec św. nie powstając z tronu, siedząc odpowiedział, a gdy mówić przestał, dał się słyszeć „hymn na cześć Leona XIII“, ułożony przez maestra Kajetana Cappociego, na wiersz profesora Benedykta Priny. Wykonało go 200 artystów, 130 śpiewaków a 70 muzykantów. Kompozycja jest ze wszech miar znakomitą, a wykonanie nic nie pozostawiło do życzenia. Utwór ten muzyczny prawdziwy zapał w publiczności obudził, a sam Papież, niepospolity znawca sztuk pięknych, był nim widocznie uradowany.

Potem przemawiał jeszcze do Ojca św. p. Filip Tolli, prezes miejscowego rzymskiego komitetu wystawy, który mu przedstawił innych jej członków. Wreszcie śpiewacy z orkiestrą wykonali „Hura“ Gounoda i Ojciec św. w lektyce i w towarzystwie wszystkich kardynałów zwiedzał gotowe już części wystawy, która dla publiczności później dopiero otwartą będzie.

MOWA

JEks. p. Marszałka Krajowego **Jana hr. Tarnowskiego**, wypowiedziana na wieczornem posiedzeniu Sejmu dnia 21 stycznia b. r.

(Ponieważ w wczorajszem sprawozdaniu sejmowem podana została ta mowa błędnie, przeto powtarzamy ją dzisiaj według urzędowego stenogramu.)

Wysoki Sejmie!

Spóźniona pora i znużenie Wys. Izby, spowodowane długiemi rozprawami, nie dozwalają mi nadużywać cierpliwości i w ostatniej jeszcze chwili zajmować uwagę Wys. Izby wyliczaniem prac w ciągu ubiegłej sesji sejmowej dokonanych, ani też zestawieniem i ugrupowaniem materjału przez Wydział krajowy przygotowanego, który załatwienia w tej sesji nie znalazł.

Pomimo dłuższego nieco czasu, jaki w tym roku Wys. Izba miała do rozporządzenia, pomimo gorliwej pracy w komisjach, okazało się rzeczą niemożliwą wszystkich prac w komisjach rozpoczęte dokończyć, a wykończone pod obrady i uchwały Wys. Sejmu przedłożyć.

Pomiędzy załatwionemi sprawami są niektóre wielkiej wagi, są też i takie, które już od dłuższego czasu decyzji Sejmu i załatwienia wymagały.

W tradycyjnej, rzec można, gorliwości o sprawę wychowania publicznego, zajął się przedewszystkiem Wys. Sejm kwestjami, ze sprawą tą w związku będącemi, a jak debaty, w tym przedmiocie przeprowadzone, były najwybitniejszym momentem tegorocznej sesji sejmowej, tak też i powzięte uchwały pozostaną zapewne najważniejszym jej owocem.

Decyzja w sprawie szkół wydziałowych męskich, ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i odnoszące się do tego przedmiotu rezolucje, z których jedna wskazuje kierunek wychowania publicznego, jaki Reprezentacja kraju w szkołach ludowych widzieć pragnie, druga zaś przedstawia potrzebę i sposób wzmocnienia i udoskonalenia wewnętrznej organizacji krajowej Rady szkolnej, stanowią tę część dokonanych w bieżącej sesji prac, do której największą wagę przywiązywać i z których najlepszych skutków spodziewać się można.

Wysoki Sejm uchwałami temi zaznaczył wyraźnie, że gotów jest do przyjęcia na kraj zwiększonych ciężarów pod tem jednak zastrzeżeniem, że tak stan nauczycielski, w którego rękach spoczywa wychowanie młodzieży, jak i najwyższa krajowa władza odpowiedzą tym nadziejom, jakie kraj w nich pokłada, i tym żądaniom, jakie do nich stawiać ma prawo.

W sprawie reformy gminnej — mimo powszechnego uznania jej potrzeby, dała się czuć w tej Wys. Izbie pewna nieśmiałość, i słuszna zresztą — w zasadzie — obawa, żeby nie zrobić na tem polu fałszywego kroku.

Oprócz noweli do ustawy o obszarach dworskich, sprawa ta nie postąpiła naprzód, nie zrobiła nawet tego kroku, który Wydział krajowy

---

12)

Spotkali się!

przez

Sas-Ładę.

(Ciąg dalszy).

— Jeśli pani, panno Zuzanno tak słodką czynisz obietnicę, radbym doczekać się jej spełnienia — odparł Karol ze śmiechem.

— Takich obietnic nigdy nie dotrzymuję!... i wykręciwszy się uciekła, ale zaraz wróciła, wiodąc śliczną, młodą panienkę, której oczy śmiały się, a wyraz twarzy mówił swoją filuterją, że poważną być nie umiała.

— Ot masz — mówiła panna Zuzia do Zofji, z którą już była na stopniu zupełnej poufałości. Oto masz jednego wolnontarjusza do projektowanego najazdu. Niestety musisz go przyjąć z niezbyt przyjemnym bagażem: z nieodstępną Koczarą. Ale nasz żołnierzyk nowo zaciężny wart, aby i z takiem *ambarras de richesse* dobrze był widziany. Jam przy niej szesnastką, nieprawdaż Klaruniu? — zwróciła się do dziewczęcia i dodała zaraz nie czekając odpowiedzi: Dość nadziwić się nie mogę, że ciebie panna Koczara chowała!

— Byłabym inaczej niemożliwą — zawołała wesoło panienka — bo i tak, pomimo ciężkiego balastu, którym usiłuje poczciwa panna Koczarska zrównoważyć moję chochlikowatą naturę, aż nadto, jak mówi: wiewiórczą, zawsze jeszcze wydaje mi się, że bez śmiechów i figlów wyżyć-bym nie potrafiła. Panna Koczarska codziennie mnie przestrzega, żebym starała się nie wyskoczyć ze skóry.

Zaśmieli się wszyscy, a Zofja trochę zażenowana odezwała się:

— Kiedyż się mam miłych gości spodziewać? Boję się, że nudzić się będziecie. Nie przywykłam, nie potrafię.

— Ale kontentą będziesz? To główne! Więcej niczego nie wymagamy — żwawo zawołała panna Zuzanna. Potrafimy i same dać sobie radę i ciebie jeszcze rozbawić, zobaczysz. Prawda, Klaruniu, rozruszać musimy koniecznie poważną panią Eustachową? Ty dokażesz tego najlepiej, no i ja trochę pomogę. Nic potem nudzić się i kwasić. Będziemy spokojnie siedzieć gdy postarzejemy, teraz szkoda czasu. Żebyś Zosiu wiedziała jak wesoło wieczory spędzamy! Kilka nas się zgromadzi, śmiejemy się do łez... i ty przywykniesz. Nic łatwiejszego. Ach, tak się cieszę, tak się cieszę na ten wieczór u ciebie. Zobaczysz jak się zabawimy wybornie i ochoczo! Panie Karolu musimy koniecznie mieć pana Augusta. Żebyś ty go słyszała jak deklamuje swoje wiersze — za boki się brać. Dowcipne i złośliwe — temu i owemu łatki w nich przypina, siebie jednak nie szczędzi także, a każdą rzecz z najśmieszniejszej strony pochwycić umie. No, osądzisz sama.

— Trzeba mi zatem i twoją mamę poprosić — wtrąciła Zofja.

— Żadnej mamy, na Boga! A, tobyś wszystko popsuła. Nie chcemy mam, ani nikogo z poważniejszych. Jedną Koczarę, bo ta konieczna, inaczej Klarunia by nie przyjechała; obejść się bez Koczary nie można.

— Jakto? — spytała Zofja — nie chcesz Zuziu, aby starszych prosiła?

— Ach, nie — zawołała panna domu — popsuliby nam całą zabawę. Już ja to biorę na siebie. Mam kilka młodych wybranych: Edmundową, Kalikstową, Lolę, Jadwigę, wszystkie niezmiernie wesołe i żywe. Panów, niech pan Karol zaprosi. Werbuj pan jak najwięcej, bo bez mężczyzn smutno... ale cicho, sza! Nie trzeba się z tem wydawać, boby mamy hałas podniosły. Jedno tylko przychodzi mi do głowy... nie lubią w domu, gdy sama wracam w nocy, a choćby późnym wieczorem. Jakże na to poradzić?

— Nic łatwiejszego — rzekła Zofja — zapraszam wszystkich na śniadanie, obiad, jak zechcecie.

— A, niechże cię uściskam..... Wyśmienicie!.... Więc przybędziemy w dzień. Takim sposobem nikt nie będzie miał nic do powiedzenia. Zatem o pierwszej jutro. Nie trzeba odkładać. Dobrze? Niech ostatni wtorek upływa nam wesoło.

— Dobrze. — Czekam ze śniadaniem.

— Oto się zabawimy! — klasnęła w ręce panna Zuzanna.

. . . .

Reszta nocy upłynęła jak i początek na ochoczej zabawie. Zofja, którą zrazu onieśmielała myśl przyjęcia gości u siebie bez wiedzy męża, w końcu sama już popierała najgoręcej projekt Zuzi.

Atmosfera ogólnego szału podziałała na nią, usposobiła odważnie i ochoczo. Pozwalała, aby jej mówiono o Eustachym, jako o nudziarzu pierwszej próby, śmiała się z jego powagi, żartowała na ten temat wraz z innemi. Każdy coś tam dorzucił na jego conto, opowiedział jakiś przykład dziwactwa, napomknął o chorobliwej manji książkowej, użalił się nad panią Zofją, że znosić musi wszystkie Eustachego śmiesznostki i stawać się ich ofiarą. Wmawiano w nią, że powinna wpłynąć na męża, starać się go przerobić, walczyć ze skłonnościami do samotności i medytacji naukowych, które go z czasem muszą zupełnym uczynić oryginałem.

Wróciwszy do domu pani Zofja była bardzo zadowolnioną i szczęśliwą. Nie omieszkała podzielić się swemi wrażeniami z Ignalką, opisała bal, nagadała się z nią do syta. Ignalka z całej duszy poparła nowe pani poglądy, przyklasnęła naturalnie jej projektom zabawy na przyszłość i ucieszyła się, że gości zobaczy.

— Pani ma rację — dodała — po co się zanudzać przy panu? Czyż to grzech ludzi widzieć i u siebie przyjąć? Pan możeby i odwyknął od tych swoich książek, gdyby mu więcej przeszkadzać do czytania. Ciągle tylko ze szpargałami ma w czynieniu. Pani pozwala i nic nie mówi, zgadza się na wszystko... Prawdziwie, że na zdrowie to mu wyjść nie może.

— Otóż ja teraz chcę gości przyjmować! Eustachy przywyknie — zawołała Zofja. Wszyscy mi to mówią, że trzeba wpływać. Miałabym go na sumieniu, gdyby stał się dziwakiem.

I z lekkiem sercem ułożyła się na spoczynek. Miała ją Ignalka zbudzić przed południem, a tymczasem przygotować wszystko do wytwornego śniadania na osób czternaście. Zofja poleciła jej, aby pamiętała o zamrożeniu szampana, o ogrzaniu czerwonego wina, najlepsze zapasy wydała kucharzowi, najpiękniejsze kwiaty ułożyła w koszach i na stole.

— A jaką suknię pani weźmie? — spytała jeszcze Ignalka.

— Kostjum jedwabny ponsowy z białem. W tym mi najwięcej do twarzy — a chcę dobrze wyglądać.

IV.

Zofja rzuciła ostatnie spojrzenie w źwierciadło. Była świeża, różowa, a po paro-godzinnem spaniu, śladu nawet nie zostało na jej twarzy bezsennie spędzonej nocy.

Toaleta nie zabrała wiele czasu, miała go jeszcze trochę, aby spojrzeć na przygotowania w jadalni, czy wszystko w porządku.

Stół nakryty haftowanym obrusem, z wieńcem świeżych kamelij, dokoła zastawy z owoców i suchych konfitur. Z boku talerzy przygotowane dla każdego, tkwiły bukiety z róż i fijołków oranżeryjnych wraz z kartką, na której nazwisko gościa wypisane stało.

Zofja pochwaliła Ignalkę, wypytała o szczegóły, wydała jeszcze kilka rozkazów. Przeszła się potem po pokojach. I tu zastała wszystko w porządku.

Śnieg iskrzył się w dziedzińcu pod promieniami zimowego słońca, ale w pomieszkaniu nie znać było, że to pora martwoty i smutku. Tyle tu było kwiatów, roślin o szerokich liściach, hiacentów co pachnęły w żardinierkach. Ze ścian uśmiechały się tysiączne wdzięczne cacka, upięcia, miękkie makaty, na gierydonach błyszczały porozstawiane drobiazgi, dywany pod nogami swe barwne a puszyste rozścielały arabeski.

— Doskonała sanna i dzień prześliczny — szepnęła Zofja, rozchyliwszy ponsową zasłonę u okna. Jużby tu być powinni.

W tej samej chwili dzwonki brzęknęły w dziedzińcu i pomknęły po przed dworem pierwsze sanie. Zofja pospieszyła na powitanie gości.

(C. d. n.)

uważał za możliwy i pożyteczny przedkładając i zalecając Wys. Izbie projekt statutu dla 28 większych miast.

Jednakowoż przygotowania komisyjne w tym przedmiocie, jako też i w innych, stanowiące niemałą sumę dokonanej pracy, nie będą stracone.

Najwyższe postanowienie zakomunikowane nam przez J. E. pana Namiestnika, postanowienie, którem Jego Ces. Król. Apostolska Mość raczył roz azać, aby sesja bieżąca Sejmu krajowego została nie zamkniętą, lecz odroczoną, pozwoli nam przerwane prace podjąć na nowo i rzeczy rozpoczęte do skutku doprowadzić.

Wiadomo. że odroczenie to było gorącem życzeniem tej Wys. Izby, a spełnienie tego życzenia zawdzięczamy najpierw łasce Najj. Pana, za którą, jak zawsze, tak i tym razem z głębi serc naszych jesteśmy wdzięczni, zawdzięczamy następnie dobrej woli i życzliwości c. k. Rządu, którą w pełnej mierze uznajemy, a za którą w imieniu tej Wys. Izby JE. panu Namiestnikowi najszczerszą podziękę z tego miejsca wyrazić mam sobie za miły obowiązek.

Po za sferą właściwych prac ustawodawczych miał Wys. Sejm dwukrotną sposobność objawienia swoich uczuć i przekonań; dwukrotnie też zabrał głos w imieniu całego kraju a był w obu razach — śmiem to powiedzieć — wiernym tłumaczem uczuć i godnym przedstawicielem jego tradycyj.

Uchwałą jednomyślną, powziętą z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św., daliśmy wyraz naszemu przywiązaniu do wiary i do głowy Kościoła św.

40 tą rocznicę rządów najłaskawszego i najmiłościwszego Monarchy postanowiliśmy czcić uchwaleniem fundacji stypendyjnej na kształcenie młodzieży w wyższych zakładach wojskowych. Uchwałą tą, również jednomyślnie powziętą, pragnął Wys. Sejm złożyć nowy dowód wdzięczności, czci i przywiązania do najdostojniejszej Osoby Panującego i nowy objaw łączności kraju z Monarchją.

Żegnając Wys. Izbę, proszę, byśmy jeszcze przed rozejściem się dali wyraz tym samym uczuciom, wznosząc trzykrotny okrzyk: „Jego Ces. i Król. Apostolska Mość, Cesarz Franciskek Jó-I, niech żyje!"

(Okrzyk ten Izba powtórzyła trzykrotnie z zapałem).

List do Redakcji.

(W sprawie nowego opodatkowania gorzelni).

Wątpię czy wszyscy nasi ziemianie widzą jasno jaki cios im zagraża w sposobie nowego opodatkowania gorzelni a sądzę, że warto zawczasu o tem pomyśleć, aby siłę tego ciosu jak najbardziej osłabić.

Niejeden myśli, że jeżeli podatek będzie pobierany od wyprodukowanego spirytusu, to dostatecznem będzie ustawienie w gorzelni aparatu do mierzenia spirytusu, co przecież wiele kosztować nie będzie, bo może 400 do 600 zł. najwyżej, a na tyle jeszcze stać każdego i to nikogo nie zrujnuje, a jak więcej się płacić będzie podatku, to o tyle wódka będzie droższą. O ile to twierdzenie jest prawdziwe — zobaczymy.

Teraźniejszy system opodatkowania datujący od 1884 roku opiera się na płaceniu od naczyń i od czasu. Płacimy od 1 hektolitra opodatkowanego naczynia 0 zł. 71·25 ct. w gorzelniach gospodarczych i otrzymujemy jeszcze do 20 prc. upustu w podatku.

Ażeby ten czas wyzyskać, a podatku jak najmniej płacić od wyrobionego spirytusu w gorzelniach teraźniejszych, zacieramy 4 i więcej razy na dobę, która to defraudacja jest dozwolona i dla niej poświęcamy nawet część produktu, którego przy tak szybkiej fermentacji wyzyskać dokładnie nie możemy. Gorzelnie zostały przerobione, właściciele wydali nie mało grosza i to w latach tak niepomyślnych dla gospodarzy jak ostatnie, wprowadzili stosowne do nowego systemu ulepszenia, o ile się tylko dało; gorzelnicy włożywszy się do tej manipulacji, zaczęli z większym zyskiem dla swych chlebodawców pracować, a tu wreszcie całe zabiegi i starania w niwecz mają być obrócone, bez nadziei nawet polepszenia na przyszłość. Że zaś tak się stanie, postaram się choć w części wykazać.

Przy opodatkowaniu od spirytusu wszystkie gorzelnie tak gospodarcze jak fabryczne będą musiały zaprowadzić jak najlepsze maszyny, gdyż wtedy różnicy między gorzelniami gospodarczemi a fabrycznemi nie będzie,*) a chociażby i była i gospodarcze gorzelnie płaciły mniejszy podatek, to i tak urządzenie ich nie może być gorszem od fabrycznych, bo dochód mniejszy lub większy zależeć będzie od jak najdokładniejszego wyzyskania produktu. Aby mieć wyobrażenie jak wtedy gorzelnie gospodarcze będą musiały być urządzone, przypatrzmy się racjonalnie urządzonym gorzelniom w Niemczech a porównawszy je z naszemi, przekonamy się, że tam starają się przedewszystkiem wyzyskać produkt a potem dopiero czas, my zaś teraz najpierw czas a potem dopiero produkt.

Będziemy więc musieli gorzelnie nasze przebudować i inaczej urządzić, lecz budynki, w których mieszczą się teraz gorzelnie nie są odpowiednie, bo gorzelnia w przyszłości będzie musiała być urządzoną na długą, 72-godzinną fermentację i aby produkt należycie wyzyskać, trzeba będzie ustawić wiele kadzi fermentacyjnych, do czego potrzeba więcej przestrzeni. Tymczasem gorzelnie nasze są za małe, więc będziemy musieli je zmieniać, przebudowywać, a wiele okaże się całkiem niezdatnych, co pociągnie za sobą wielkie koszta. Jednakże zaprowadzenie nowych maszyn daleko jeszcze więcej kosztować będzie.

Dzisiaj obywamy się maszynami najprostszej konstrukcji, odtąd lepsze zaprowadzić będziemy musieli, aby produkt wyzyskać, aby robotę przeprowadzić w jak najkrótszym czasie i aby niemi zastąpić robotę ręczną, jako niedokładną i zakosztowną.

Dzisiaj mamy parowniki drewniane, odtąd będziemy musieli zastąpić je parownikami żelaznemi Henzego, a choć mamy już wiele i takich, to i te będą musiały być powiększone, gdyż nie będziemy mogli robić tak rzadkich zacierów, nie chcąc tracić na czasie, a chcąc oszczędzić na pracy. Zacierni również musimy zamienić z drewnianych na żelazne i to najlepszych systemów. Dzisiejsze aparata destylaryjne będziemy musieli zamienić na aparata odpędzające w jak najkrótszym czasie spirytus. Chłodniki drewniane zastąpić trzeba będzie żelaznemi z przyrządem do chłodzenia lub na oziębiacz zacierowy. Wszystkie te maszyny będą musiały być poruszane siłą maszyny parowej, a ileż to gorzelni ma maszyny parowe? Najczęściej się bez nich obywamy, a i te co są, są za słabe, bo 6-cio do 10-cio-konne, gdy tymczasem w takiej gorzelni najmniejszą można ustawić 16 konną maszynę, co za sobą pociągnie zmianę kotła parowego, bo te również za słabe i nie wydzielające dostatecznej ilości pary. Będziemy musieli także zaprowadzić kadzie fermentacyjne nowe, bo na cóż się zda nasza kadź fermentacyjna, urządzona na 6-cio-godzinny ferment, kiedy odtąd będziemy musieli ustawić kadzi fermentacyjnych najmniej 4 do 10-ciu, a może i więcej, zależnie od wielkości gorzelni, z odpowiednią ilością hołowiczanek i drożdżarek, oraz mateczniki i mniejsze naczynia i przyrządy.

Ile mniej więcej kosztować mogą te maszyny i naczynia?

1) Parnik parowy Henzego	450	do	600	zł.
2) Kadź zacierna żelazna	600	„	1300	„
3) Aparat destylacyjny . .	800	„	2500	„
4) Chłodnik żelazny lub oziębiacz . . .	400	„	4500	„
5) Maszyna parowa . .	800	„	2000	„
6) Kocioł parowy . .	1800	„	3000	„
7) Kadzie fermentacyjne .	160	„	560	„
8) Hołowiczarki i drożdżanki . . .	15	„	60	„
9) Mateczniki . . .	25	„	100	„
10) Transmisja . . .	1200	„	2000	„
11) Pompy zacierowe dotychczas niepotrzebne . .	150	„	300	„
12) Pasy i różne inne artykuły	200	„	600	„
Roboty kotlarskie, ślusarskie na miejscu uskuteczniane . . .	1800	„	4000	„
Razem .	8500	do	22520	zł.

Nie wliczam w to, ile kosztować będzie przerobienie budynku, co wyniesie w każdym razie od 1000 do 6000 zł.

Gdzież są na to fundusze? Dobra nasze pozadłużane, ledwie że mogą się utrzymać, płacąc i tak już ogromne podatki. Skąd więc wziąć pieniędzy na to, kiedy każdy kontent, jeżeli koniec z końcem związe, a o oszczędzeniu mowy nie ma, tymczasem teraz wypadnie na raz tyle pieniędzy wyłożyć! Przy teraźniejszym systemie w naszych gorzelniach rachunek za jeden miesiąc był następujący:

Dochód:

1) Ze sprzedaży spirytusu . . .	3211·—	
2) Za wydzierżawioną brahę . . .	320·—	3531·—

Rozchód:

1) Podatek . . .	620·20	
2) Za jęczmień . .	315 —	
3) Za opał . . .	360·—	
4) Za smarowidło i światło	30·—	
5) Robotnicy . . .	120·—	
6) Gorzelnik, pensja i utrzymanie . . .	120·—	
7) Drobne wydatki i małe reparacje . .	48·—	
8) Procent i amortyzacja .	200·—	
9) Zwózka materjałów .	240·—	2053·80
Pozostaje na kartofle		1477·80

Kartofli spotrzebowywano 1391 korcy, przeto otrzymywano za korzec 1 zł. 6 ct. i mierzwę. Cóż otrzymamy w zamian za to przy nowym opodatkowaniu?

Nie robię obliczenia, bo nie wiem, jaki jeszcze ustanowiony będzie podatek i w jakiej wysokości; w każdym razie nie niższy, tylko wyższy, przeto konsumcja zmiejszyć się musi, a w takim razie i ceny spirytusu chociaż się podniosą, nie podniosą się nigdy do tej wysokości, aby wróciły właścicielowi koszta wyłożone na przebudowanie gorzelni. Zanotować tu wypada, że te koszta, które ponieśliśmy po roku 1884, nie zostały dotąd zamortyzowane.

Może nie koniecznie trzeba będzie gorzelnię przebudowywać. W takim razie, nie mówiąc już o żadnych zyskach, lecz dążąc do tego, aby można było słabo wegetować przy nowym opodatkowaniu, łatwo obliczyć koszta przeróbki.

Przy starym systemie czyli obecnym

Dochód:

Gorzelnia przerobi obecnie miesięcznie 1320 korcy kartofli 17·5 prc. czyli 23.100 klgr. skrobi, z której wydobędzie spirytusu, licząc z 1 klgr. skrobi najwyżej 52 ltr. proc. równa się 150 Hl. à 80 proc. po cenie 19 zł. za Hektolitr . , .	2850·—	
Do tego spotrzebuje się jęczmienia na 100 klgr. kartofli po 6 klgr. czyli 7920 i wyda z tego po 28 ltr. spirytusu ze 100 klgr. czyli 2217 ltr. po tejże cenie 19 zł. . .	421·23	
Za brahę otrzyma .	320·—	3591·23

Rozchód:

1) Za jęczmień 7920 klgr. à 4·80 . . .	356·40	
2) Za opał . . .	360·—	
3) Robotnicy 12 ludzi à 10 zł.	120·—	
4) Gorzelnik . . .	120·—	
5) Smarowidło i światło .	30·—	
6) Zwózka materjałów .	240·—	1226·40
Pozostaje na podatek, procent i amortyzację . .		2364·83

Przy najlepszych maszynach i długiej fermentacji.

Dochód.

Takaż sama gorzelnia przerabiająca 1320 korcy kartofli 17·5 pr. czyli 23100 klgr. skrobi, a każdy kilogram wyda po 58 Ltr. pr. najmniej, czyli 167 Hl. 37 Ltr. pr. à 80 pr. po cenie 19 zł.	3180·03	
Do tego spotrzebuje się jęczmienia 4 klgr. na 100 klgr. kartofli czyli 5280 klgr. po 28 Ltr. ze 100 klgr. jęczmienia czyli 1478½ Ltra spirytusu à 19 zł. za 1 Hl.	280·89	
Za brahę	320·—	= 3780·92

Rozchód

1) Za 5280 klgr. jęczmienia à 4 zł. 50 ct. . .	237·60	
2) Opał	360·—	
3) Robotników 6 à 10 zł.	60·—	
4) Gorzelnik	120·—	
5) Smarowidło i światło .	30·—	
6) Zwózka materjałów . .	240·—	= 1047·60
Pozostaje na podatek i amortyzację . .		2733·31

Zestawienie.

Przy nowym systemie gorzelni pozostało na podatek, procent i amortyzację	2733·32
Przy starym systemie tylko	2364·83
Gorzelnia przeto lepiej urządzona przynosi więcej o	368·49

a zbyteczne było by dodawać, że czem większa gorzelnia i lepiej urządzona, tem większe zyski przynosić będzie. Z tego zaś wynika, że gorzelnie małe gospodarcze, a nawet i większe, na których urządzenie nie będą mieli właściciele funduszu, upadać będą, chociażby rząd jakiś opust w podatkach im wyznaczył. Większe gorzelnie fabryczne, przerabiające setki centnarów kartofli dziennie, zawsze będą mogły sprzedać spirytus taniej niż gorzelnia gospodarcza.

Gorzelnie gospodarcze źle urządzone, chociaż nie wydadzą pieniędzy na maszyny i budowę, gorzej stać będą, bo fabryczne dobrze urządzone zawsze większy dochód otrzymają, mając 368 zł. 48 ct. więcej miesięcznie czyli przez 7 miesięcy przecięciowego pędzenia gorzelni o 2579 zł. 43 ct. więcej dochodu.

Nowa ustawa przeto zgubi gorzelnię rolniczą a taka gorzelnia jest całą podporą naszych gospodarstw rolnych, upadek zaś gospodarstw pociągnie za sobą upadek materjalny i moralny kraju.

Nie widzę przytem co skarb państwa skorzysta na zmianie ustawy, bo przecież prawie 600 gorzelni będących teraz w ruchu w Galicji dadzą mu większe dochody aniżeli tych 100, jakie po wprowadzeniu nowej ustawy zdołają może utrzymać się.

Najlepszy przykład tego mamy na Rosji. Nie należy przeto lekceważyć sobie tej sprawy, aby potem za późno nie żałować.

Głęboka 15 stycznia 1888 r.

L. N.

*) O ile nam wiadomo, to wprawdzie nie będzie istniała taka zasadnicza różnica między gorzelniami rolniczemi a fabrycznemi, jaka istnieje w teraźniejszem opodatkowaniu, niemniej jednak w obrębie jednej wspólnej zasady podatkowej będą miały gorzelnie rolnicze tyle przywile ów podatkowych, ile potrzeba do wynagrodzenia różnicy w kosztach administracyjnych, będących jak wiadomo stosunkowo niższemi w gorzelniach fabrycznych. Pr. Red. *Przegl.*

Elegja berlińska.

Pewien Niemiec z prowincji, pobywszy kilka dni w Berlinie, nadesłał do *Nat. Ztg.* wrażenia swoje z tego pobytu.

Wrażenia te, skreślone przez człowieka, którego redakcja wspomnionego pisma „wielce szanownym" nazywa, zasługują na powtórzenie.

Brzmią one bardzo... elegicznie.

Przybyłem do Berlina w końcu grudnia — opowiada prowincjonalista — aby tu spędzić święta Bożego Narodzenia.

Nie znając miasta, zapytywałem przyjaciół, czy mam wziąć z sobą rewolwer lub jaką inną broń... Wyśmiano mnie naturalnie, że się odważyłem przypuszczać, iż w Berlinie panują takie obyczaje jak w niemoralnym Paryżu i innych przesiąkłych zgnilizną zepsucia wielkich grodach Europy. Wprawdzie zabijano czasem na ulicy stróżów nocnych i inne osobistości, a morderców odnaleść nie było można, ale w każdym razie myśl moja była co najmniej śmieszna!

Przestrzeżono mnie, że gdybym ją wykonał, mógłbym się narazić na zatarg z policją o noszenie broni bez pozwolenia, mówiono mi o małym stanie oblężenia, o ustawach przeciw dyna miciarzom i socjalistom etc. etc.

Koniec końcem rewolwer i broń wszelką zostawiłem w domu.

Idę sobie tedy spokojnie w noc Sylwestrową o godzinie 12-ej z ulicy Unter den Linden do hotelu na Mohrenstrasse i na Friedrichstrasse spostrzegam, że się wmięszałem w jakąś hałasującą gromadę ludzi.

Rad byłem z tego, bo nie jestem dzikim, lubię wesołe żarty, a jako prowincjonalista pragnąłem poznać bliżej zwyczaje i obyczaje berlińskie; krótko się jednak cieszyłem z zabawnego, jak sądziłem, spotkania.

Obskoczyła mnie gromada na pół pijanych drabów, którzy z krzykiem i wyciem zerwali mi z głowy kapelusz — nie był to nawet cylinder — poszarpali go w mgnieniu oka na atomy i kawałkami rzucali mi w twarz.

Po wyczerpaniu się zapasu szczątków z mojego nieszczęsnego nakr cia głowy, zaczęły na me plecy spadać gęste razy lasek, parasoli, pięści i wszelkich możebnych instrumentów. — Odzież i bieliznę poszarpano na mnie... Dostałem się do hotelu w stanie niepodobnym do opisania.

Opowiedziałem moję przygodę odźwiernemu.

— Ha!—odrzekł wzruszając ramionami—to jest taki zwyczaj w Berlinie... najczęściej to się zdarza przyjezdnym.

Okazało się, że bez względu na rozmaite sińce i guzy, na poszarpaną toaletę, jeszcze wcale nie najgorzej wyszedłem z tej awantury; mogli mi przecież zamiast kapelusza zdruzgotać czaszkę, a teraz przynajmniej wiem, co się to dzieje w naszym cesarskim grodzie i co umie Berlińczyk, gdy się bawi.

Nazajutrz po południu, nie chcąc dłużej paradować w czapce podróżnej, poszedłem do pana Borchardta, który właśnie mieszka w tej okolicy, gdzie mnie spotkało owe sylwestrowe nieszczęście, kupić sobie nowy kapelusz.

Po drodze był sklep z bronią, a przed jego wystawą gromada wyrostków, przypatrujących się i rozmawiających.

— Patrz, toby się nam przydało! — mówił jeden.

— To prawda!.. doskonały aparat—odpowiadał drugi.

— Trzeba sobie coś takiego sprawić —doradzał trzeci.

Twarze tych hultajów przypominały mi żywo moich nocnych napastników.

Rzuciłem okiem na wystawę, ażeby zobaczyć, co ich tam tak zajęło i zobaczyłem jakieś dziwne gumowe przyrządy, trzy razy może dłuższe od kiełbaski frankfurckiej.

Na kartkach poprzyczepianych do niej, dojrzałem napis:

„Waffen ohne Knall."

Wyznać muszę, że ta „broń bez huku," pomimo wielkiego przywiązania, jakie mam do stolicy naszego państwa i mimo wszelkich prero gatyw, jakie jej jako prowincjonalista przyznać muszę, sprawiła na mnie bardzo nieprzyjemne wrażenie.

Jeżeli nie mam słuszności, to winna temu moja nieszczęsna sylwestrowa przygoda.

W mieście, które zamieszkuję, przed kilku laty, było kilka wypadków morderstwa i zadania ran, popełnionych za pomocą takich gumowych przyrządów z osadzoną na końcu kulą ołowianą lub podobnym ciężarem; w sprawach z tego wynikłych, przysięgli, do których i ja należałem, uznali tę broń haniebną za morderczą, podstępną i zakazaną.

Możecie sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy ten sam oręż rozbójniczy tylko w bardziej eleganckiej postaci i dogodniejszy do ukrycia w kieszeni, ujrzałem w wystawie sklepowej na Friedrichstrasse, nie dziwię się jednak teraz, że ją tutaj kupują.

„Broń bez huku", to znaczy, że tą bronią można każdego zabić, nie będąc dostrzeżonym przez policjanta, stróża nocnego, lub przypadkowego przechodnia.

Nie mogłem tego pojąć. Zdawało mi się, że w Berlinie sprzedawaną być powinna tylko broń odporna dla zaczepionych, nie cicha, nie dająca odgłosu dla napastników. Zdawało mi się, że nawet policja nic przeciw temu mieć nie może, jeżeli napadnięty, broniąc się, robi, ile może, najwięcej hałasu, ażeby przywołać pomoc.

Czy można także sprzedawać publicznie przyrządy dusicielskie, służące do tak zwanego garotowania, praktykowanego przed laty przez morderców nocnych w Paryżu i w Londynie, czy można także sprzedawać trucizny nie przedstawiające w organizmie żadnego śladu?... przecież to także „broń bez huku!"

Przypuśćmy, że wyjeżdżając z domu, nie posłuchałem rad moich przyjaciół i wziąłem z sobą tylko rewolwer, i przypuśćmy, że w noc sylwestrową staję się bohaterem takiej awantury, jaka mnie spotkała rzeczywiście, ale że ci, co mnie napadli, mają przy sobie ową „broń bez huku".

Jeżeli broniąc się, strzelę, chybię i zamiast napastnika trafię i skaleczę jakiegoś niewinnego przechodnia, jakieś biedne zwierzę lub stłukę jeszcze mniej winną szybę, będę odpowiedzialnym za zranienie, za niedozwolone noszenie broni i za złośliwe uszkodzenie cudzej własności, gdy moi napastnicy, którzy mieli przy sobie tylko ową „broń bez huku" jeżeli ostatecznie nie zadadzą mi faktycznie szkodliwego ciosu, będą zupełnie wobec prawa czyści i narazić się mogą tylko na odpowiedzialność porządkową, za robienie awantur na ulicy.

Zdaniem mojem taka „broń bez huku" nie powinna być sprzedawaną publicznie zwłaszcza też w takiem mieście, w którem jak zapewniał odźwierny mego hotelu, przyjmowanie przyjezdnych w taki sposób, jak mnie przyjęto, należy do panujących zwyczajów.

Wybaczcie mi panowie, że to zdanie wypowiedziałem..

Skłoniło mnie do tego tylko głębokie przekonanie o wyższości Berlina nad miastami mniejszemi, z których do stolicy państwa *der Gottesfurcht und frommen Sitte* przybywają tacy jak ja naiwni prowincjonaliści.

Kronika.

Lwów, dnia 24 stycznia.

Odznaczenia. Najj. Pan raczył, Najwyższem postanowieniem z dnia 16 stycznia b. r., dyrektorowi żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu, kanonikowi Teofilowi Łękawskiemu, z okazji jego ustąpienia, nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Najj. Pan raczył, Najwyższem postanowieniem z dnia 5 stycznia b. r., pełniącemu obowiązki przy c. i k. konsulacie generalnym w Warszawie, c. k. sekretarzowi powiatowemu Pawłowi Mieszkowskiemu, nadać złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Najj. Pan raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 18 stycznia br., oficjałowi na etacie prezydjum rady ministrów, pełniącemu służbę przy Ministrze baronie Ziemiałkowskim, Władysławowi Mikiewiczowi, nadać najmiłościwiej tytuł i charakter adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych.

J. E. p. Minister skarbu zamianował koncepistę ministerjalnego dr. Stanisława Szlachtowskiego, wicesekretarzem ministerjalnym w Ministerstwie Skarbu.

C. k sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjała przy tymże sądzie, Adama Stoczkiewicza, adjunktem biur pomocniczych c. k. sądu krajowego w Krakowie.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Bułę, sierżanta 9 pułku piechoty we Lwowie, kancelistą c. k. sądu powiatowego w Dobczycach.

Mianowania w armji. Pułkownik Rajmund Poglies z pułku pieszego nr. 56 na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku otrzymał przy tej sposobności w uznaniu wieloletniej, w czasie pokoju zarówno jak wojny skutecznej działalności służbowej, wojskowy krzyż zasługi.

Pułkownik sztabu inżynierji Karol Peche, dyrektor budownictwa fortecznego w Przemyślu, w najw. uznaniu wybitnych zasług położonych przy wykonaniu dzieł budowniczych w celach wojskowych, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Z tych samych powodów otrzymali wojskowy krzyż zasługi z koroną major sztabu inżynierji Emanuel Wawra, z etatu dyrekcji inżynierji we Lwowie; porucznik Hugo Haluschka, nad iczb wy w pułku inżynierji nr. 1. przydzielony do dyrekcji inżynierji w Krakowie, oraz porucznicy Adalfried Springer i Jan Meister, obaj nadliczbowi w pułku inżynierji nr. 2 a przydzieleni do dyrekcji inżynierji i budownictwa fortecznego w Przemyślu.

Ustawa budownicza

dla znaczniejszych miejscowości

według tekstu uchwalonego przez Sejm)

(Ciąg dalszy).

§. 57. Domy parterowe przy głównych ulicach. Rada gminna może oznaczyć okręg gminy, w którym tylko piątrowe domy stawiać wolno. W takim razie może Rada gminna wyjątkowo dozwolić budowy domu parterowego w tym okręgu, jednak tylko pod warunkiem wyprowadzenia murów w takiej grubości, ażeby w danym razie wybudowanie piętra było możliwem. Przepis ten nie odnosi się jednak do domów w ogrodzie położonych.

§. 58. Cofnięcie budynków głównych od frontu Budynki główne przy ulicach głównych (§. 57) należy stawiać bezpośrednio w linji frontowej tych ulic.

Jeżeli przed takimi budynkami ma być urządzonym ogród lub zajazd, cofnięcie od frontu może być dozwolone pod następującymi warunkami:

a) budynek cofnięty tak winien być budowany, jak to przepisano dla domów frontowych;

b) odstęp budynku od ulicy nie może wynosić mniej jak 3 m., a placu tego nie wolno użyć na budynki podrzędne, magazyny, składy, lub w inny sposób szpecący;

c) budynek należy od ulicy odgraniczyć sztachetami.

§. 59. Chodniki. Jeżeli w części miasta lub miasteczka, w której staje budynek, są urządzone chodniki, budujący jest obowiązany urządzić chodnik przed domem swoim. Późniejsze jednak utrzymanie chodnika w dobrym stanie należy do gminy.

Chodnik ma być ułożonym z takiego materjału, jaki Rada gminna dla danej ulicy lub części miasta oznaczy.

§. 60. Grunta niezabudowane. Przy ulicach i placach głównych winny być wszystkie grunta niezabudowane parkanem lub w inny stosowny sposób zamknięte.

Zwierzchność gminna może rozporządzić, ażeby niezabudowane grunta także przy innych ulicach i placach zostały oparkanione i ogrodzone.

§. 61. Ogrodzenia, płoty i t. p. Jaki materjał dozwalany być może do urządzania odgrodzeń, zastosować się należy do zwyczajów miejscowych.

Odległość odgrodzeń od dróg krajowych, powiatowych i gminnych, ma wynosić najmniej 30 centymetrów.

Na odgrodzeniach wzdłuż dróg publicznych, jakoteż na odgrodzeniach takich, które dotykają zabudowań lub ogrodzeń sąsiednich, nie wolno urządzać ostrzeszków ze słomy, trzciny, szuwaru, peżu, odpadków łodyg konopnych itp. łatwo zapalnych przedmiotów,

§. 62. Fasady domów. Fasady domów frontowych winny być ile możności zgodne z zasadami dobrego smaku. Wzbronionem jest używanie takich kolorów, które jaskrawością szpecą widok lub rażą oczy.

§. 63. Studnie. Gdzie miejscowe stosunki tego wymagają, a nie zachodzą nadzwyczajne trudności, budujący jest obowiązany urządzić na gruncie budowlanym studnię, jeżeli można ją urządzić w odległości od jam kloacznych, kanałów i gnojowisk przepisanych w §. 52. Studnia powinna być ocembrowaną, a ocembrowanie to powinno wznosić się 80 cm. nad poziom terenu.

§. 64. Sadzenie drzew między budynkami. Przy stawianiu budynku słomą, trzciną lub szuwarem pokryć się mającego, cięży na budującym obowiązek, oddzielenia go szeregiem drzew od budynków sąsiednich.

§. 65. Plantacje. Zwierzchność gminna jest obowiązaną pielęgnować starannie istniejące plantacje i urządzać ile możności nowe na pustych placach należących do gminy.

Gdzie na to stosunki miejscowe zezwalają, obowiązaną jest Zwierzchność gminna sadzić i utrzymywać drzewa na placach publicznych budunkami otoczonych i przy ulicach obok chodników.

ROZDZIAŁ III.

Zamieszkanie nowych budynków i utrzymanie istniejących.

§. 66. Pozwolenie na zamieszkanie. Budynki nowo wystawione lub przekształcone nie mogą być ani zamieszkane ani na inny cel użyte przed uzyskaniem pozwolenia Zwierzchności gminnej.

Przed daniem takiego pozwolenia musi odbyć się na miejscu komisyjne zbadanie stanu budynku pod względem sanitarnym i bezpieczeństwa publicznego.

Komisja badająca stan budynku składa się z naczelnika gminy lub jego zastępcy i znawcy technicznego. Komisja zbada, czy budowa wykonana jest zgodną z planem zatwierdzonym, czy odpowiada wymaganiom sanitarnym i warunkom bezpieczeństwa publicznego. Według wyniku tych oględzin załatwi Zwierzchność gminna odnośną prośbę budującego,

§. 67. Termin zamieszkania. Budynek murowany, podczas wiosny pod dach doprowadzony, a w jesieni narzucony, może być dopiero w następnej wiośnie zamieszkanym. Budynek zaś w jesieni pod dach doprowadzony, a w następnej wiośnie narzucony, może dopiero w jesieni do zamieszkania być oddanym. Gdyby w powyższych okresach czasu tylko niektóre części domu zostały wykończone, może Zwierzchność gminna dać pozwolenie na częściowe zamieszkanie budynku, jeżeli zachodzą warunki określone w ostatnim ustępie §. 66.

§. 68. Taksy za oględziny. Oględziny nowo wybudowanych domów odbywa Zwierzchność gminna bezpłatnie. Tylko dla znawców nie będących urzędnikami gminnymi uiścić ma budujący do rąk Zwierzchności gminnej taksę, której wysokość ustanowi Rada gminna.

§. 69. Oczyszczenie placu budowy. Właściciel budynku jest obowiązany własnym kosztem po wykonaniu budowy usunąć gruz, ziemię wykopaną i wszystkie inne przedmioty tamujące komunikacją, albo zanieczyszczające ulicę lub plac publiczny, zasypać d ły, chodnik lub bruk nadwerężony naprawić, słowem przywrócić do pierwotnego stanu przyległy plac lub ulicę.

§. 70. Utrzymanie istniejących budynków. Każdy właściciel budynku jest obowiązanym utrzymać go w dobrym stanie, czysto i porządnie. Winien mianowicie zapobiegać wszelkim uszkodzeniom, które mogłyby zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, lub zdrowiu mieszkańców, albo szpecić ulicę lub plac publiczny.

§. 71. Budynki grożące zawaleniem. Jeżeli budynek grozi niebezpieczeńst em zawalenia, zarządzi Zwierzchność komisyjna zbadanie stanu rzeczy i poleci właścicielowi z wyznaczeniem stosownego terminu i zagrożeniem następstw prawnych, (§ 82.) podług stopnia sprawdzonego niebezpieczeństwa, bądź to opróżnienie i zabezpieczenie budynku starego aż do wykonania potrzebnych napraw, bądź też częściowe albo nawet całkowite rozebranie budynku.

§. 72. Naprawa dachów. W tych częściach obszaru miejskiego, w których w przyszłości tylko domy z dachem ogniotrwałym mogą być budowane (§. 37.), łatanie istniejących dachów gontowych tylko w takich wypadkach jest dozwolone, jeżeli wiązanie jest zdrowe, a pokrycie w tak dobrym stanie zachowane, że wystarczy jednorazowe wyłatanie w granicach czwartej części dachu na każdej połaci.

Przed rozpoczęciem łatania dachu należy uzyskać pozwolenie zwierzchności gminnej.

(Dok. nast.)

W najw. uznaniu szczególnie gorliwej i skutecznej działalności służbowej otrzymał kapitan pułku pieszego nr. 10 Józef Halm przy sposobności przejścia w stan spoczynku charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Podporucznik pułku pieszego nr. 77 Ernest Salomon Friedberg mianowany porucznikiem w tym pułku.

Proboszcz wojskowy ks. Adolf Schlaghammer w Krakowie na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku otrzymał przy tej sposobności wyraz najw. uznania wieloletniej skutecznej działalności służbowej. Najwyższy ten wyraz otrzym ł także lekarz pułkowy II klasy pułku pieszego nr. 56 dr. Antoni Fojarewicz z powodu pełnych poświęcenia zasług, położonych w czasie panowania epidemicznego tyfusu w Ulok-Obrnja.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym armji mianowani: elew wojskowo lekarski I klasy w rezerwie dr. Władysław Viragh przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie i dr. Kazimierz Krasuski z nieczynnego stanu galicyjskiego pułku obrony krajowej nr. 20.

Starszy intendant wojskowy I klasy Rudolf Prager z intendantury 11 korpusu otrzymał urlop półroczny.

P. Seweryn Henzel obejmie z dniem 1 lutego b. roku kierownictwo spraw departamentu I sprawy gminne Wydziału krajowego w zastępstwie szefa departamentu JE. dr. Smolki, który wyjechał do Wiednia ażeby przewodniczyć Radzie państwa.

Dwie miary i dwie wagi. Kiedyśmy przed dwoma miesiącami napisali, że bolesne rocznice powstań narodowych obchodzić należy w skupieniu ducha i w modlitwie, a nie w czczych i pustych deklamacjach, to cała liberalna lwowska prasa rzuciła się na nas z artykułami pełnymi złości. Kiedy przed paru dniami napisała to samo *N. Reforma*, mówiąc o rocznicy powstania styczniowego, to nie oburzył się na nią żaden lwowski dziennik.

To jeden przykład, — a teraz drugi. Gdyby kto z partji konserwatycznej wydał był bal w rocznicę powstania i hasał i pląsał w noc z 21 na 22 stycznia do świtu, toby go odsądzono od czci i wiary. I byłaby w tem racja, bo to dzień zanadto smutny, za nadto boleśny w dziejach naszego narodu, a za nadto żałobny niemal w każdej polskiej rodzinie, aby go można było profanować pląsami. Kiedy jednak w tym roku w noc owę urządziło lwowskie stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“ bal maskowy i kiedy na tym balu przeszło 300 osób bawiło się do rana wesoło i ochoczo, to żadne z pism lwowskich nie uważało za właściwe podnieść przeciw temu protestu.

To drugi przykład — a teraz trzeci. Kiedyśmy pisali, że powstania osłabiały nasz naród, że po każdem zwężały się granice ziem zamieszkałych przez Polaków, że z każdego powstania czerpali wrogowie nasi podstawę i pretekst do wymierzania w nas nowych ciosów, że każde powstanie stawiało nas w coraz trudniejsze polityczne i ekonomiczne warunki bytu, słowem, że po każdem Polska była mniejszą, wątlejszą i słabszą; to krzyczano w pismach lwowskich, że dążymy do osłabienia patrjotyzmu, że jesteśmy strażą pożarną, gaszącą ogień miłości ojczyzny. Od ostatnich krzyków w tym rodzaju nie minęło nawet dwóch tygodni, aż tu nagle wszystkie lwowskie pisma, najtromtadratyczniejsze, zaśpiewały chóralnie, że teorja powstaniowa jest błędem politycznym, że powstania dobijają naród, etc.

Jakiż wolno z tych trzech faktów, świadczących o dwóch miarach i wagach, wyprowadzić wniosek? Ten chyba, że patrjotyzm a patrjotnictwo to dwie rzeczy tak różne, jak różnem jest poważne uczucie od wrzaskliwej deklamacji.

To też w pewnem towarzystwie, gdy rozmawiano wczoraj o owym manifeście antipowstaniowym czterech pism tromtadratycznych, kiedy ktoś się odezwał, że przecie z tego manifestu będzie może ten pożytek, że te pisma będą się czuły nim skrępowane i już nie będą mogły w przyszłości wpajać w swych czytelników admiracji dla powstań, zaprzeczyła temu wnioskowi jedna z bardzo poważnych i doświadczonych osób i rzekła: „Nie trzeba na tem polegać, bo ja ani trochę nie zaręczę, czy za dwa tygodnie nie wrócą znów te pisma do swojej starej piosnki.“

Ofiara. Na podróż chłopaka z Sosnowic zdradzającego wielki talent rzeźbiarski otrzymaliśmy od X. Kaczmarskiego z Pogwizdowa 3 zł., a od Jadwigi hr. Wodzickiej z Tyczyna 5 złr. — Obie te kwoty wysyłamy do X. Graczyńskiego w Pobiedrzu, który już otrzymał wczoraj od p. Aksentowicza ze Stanisławowa 5 złr. i ciepłe ubranie dla chłopca. Równocześnie składkę tę zamykamy, a to dla tego, że kwota potrzebna na podróż chłopca jest już zebrana, a p. Aksentowicz pragnie go swoim kosztem dalej wychowywać i kształcić.

Odczyt prof. dr. Oswalda Balzera „o literaturze prawa polskiego w wieku bieżącym“, odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. o godzinie 6½ wieczorem w lokalu Tow. prawniczego (ul. Karola Ludwika l. 3 II p.).

Nekrologja. W Krakowie zmarł ks Jan Droździewicz, dr. teologji, emeryt. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, radzca konsystorza i proboszcz parafji św. Mikołaja, w 76 roku życia

W Pradze zmarł Władysław Langie, inspektor telegrafów Towarzystwa kolei państwowych.

W Białej zmarł Karol Baeker, inżynier powiatowy.

Bronisława z Hinzingerów Pelzowa, żona inżyniera kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 30 roku życia.

Z życia śp. Witalisa Smochowskiego opowiada jedno z pism co następuje:

„Dzień 26. czerwca 1861 uroczyście jest wpisany w rocznikach sceny polskiej we Lwowie. W dniu tym dwaj wielcy artyści polacy Nowakowski i Smochowski obchodzili 50 letni jubileusz zawodu scenicznego. Obaj otrzymali wieńce laurowe i po złotym pierścieniu od kolegów. Napis na pierścionku dla Smochowskiego brzmi: „W. S. Artyści Sceny Lwowskiej w pamięć 50-letnich usług scenie Ojczystej 26. czerwca 1861 r.“

„Jedyny wieniec laurowy, jaki dostał w życiu i pierścień były dla Smochowskiego najprzyjemniejszą pamiątką. Dziwiło jednakże i irytowało nawet starca gdy uczęszczając jeszcze do niedawna do teatru widział, jak obdarzano kolosalnemi wieńcami podczas każdego benefisu nawet operetkowe *divy*. „Ja lat 50 pracowałem na ten skromny, a tyle dla mnie drogi wianuszek, a oni dziś prawie zaczynają od wieńców i to nie rzadko niezasłużenie ofiarowanych“ — mawiał starzec. Czy miał rację? Zdaje się, dowodzić nie potrzeba, że się nie mylił.“

Egzamina kwalifikacyjne nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych rozpoczną się przed c. k. komisją egzaminacyjną w Stanisławowie dnia 20, lutego 1888 r., a przed c. k. komisją egzaminacyjną w Przemyślu d. 29 lutego 1888 r.

Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić najdalej do 8 lutego b. r., na ręce p. Juljusza Turczyńskiego, dyrektora c. k. seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie, a w Przemyślu najdalej do dnia 12 lutego 1888 na ręce ks. Teofila Łękawskiego, dyrektora c. k. seminarjum nauczycielskiego w Przemyślu, za pośrednictwem tej c. k. Rady szkolnej okręgowej, której kandydat lub kandydatka bezpośrednio podlega.

Jeżeli kandydat nie pozostaje w czynnej służbie, powinien wnieść podanie za pośrednictwem tej c. k. Rady szkolnej okręgowej, której przy końcu swej służby nauczycielskiej podlegał, uzupełniwszy je dokumentami, udowadniającemi jego zajęcie od czasu ustąpienia ze służby nauczycielskiej a ewentualnie świadectwami moralności, wystawionemi przez właściwe władze polityczne.

C. k. komisje egzaminacyjne w Stanisławowie i w Przemyślu będą wydawały patenta kwalifikacyjne do szkół ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim i ruskim.

W podaniu należy wymienić język wykładowy szkół, do których się kandydat przysposobił, i dodać zarazem, czy zamierza uzyskać przyznanie uzdolnienia do uczenia drugiego języka krajowego a ewentualnie i języka niemieckiego w szkołach z językiem wykładowym polskim lub ruskim.

Kandydatki, które nie uzyskały świadectwa dojrzałości i nie mają sobie przyznanego uzdolnienia do nauczania kobiecych robót ręcznych, przystąpią przed egzaminem kwalifikacyjnym do osobnego egzaminu z tego przedmiotu przed specjalnemi komisjami, które będą ustanowione przy c. k. seminarjach nauczycielskich w Stanisławowie i Przemyślu.

C. k. Rady szkolne okręgowe, konkomitując podania, będą wymieniały wyraźnie, czy kandydat w czasie swej praktycznej służby nauczycielskiej udzielał nauki śpiewu i nauki gimnastyki.

Taksę egzaminacyjną w kwocie 8 zł. złożą kandydaci w razie przypuszczenia do egzaminu, przed rozpoczęciem egzaminu piśmiennego.

Przed temi samemi komisjami można poddać się też egzaminom uzupełniającym z religji i poszczególnych języków (polskiego i ruskiego) lub dla rozszerzenia uzyskanego patentu kwalifikacyjnego na szkoły z drugim językiem wykładowym, za złożeniem taksy 5 zł.

Zgłoszenie się do egzaminu uzupełniającego odbywa się w ten sam sposób.

Na wystawę obrazów Franciszka Żmurki przysłał artysta-rzeźbiarz Mieczysław Zawiejski, ziomek nasz, osiadły we Florencji, rzeźbę z marmuru kararyjskiego p. t. „Śty Jan“ w stylu Donatella. Dzieło to naszego rodaka-artysty nagrodzonem zostało przez akademję sztuk pięknych we Florencji medalem srebrnym, zaś na pierwszej wystawie sztuki polskiej w Krakowie medalem komitetu. Włoska krytyka nadzwyczaj pochlebnie wyraziła się o tym utworze.

„Mandolinatę“ pędzla Franciszka Żmurki nabył na własność pan Władysław Korwin Kłopotowski, obywatel ziemski z Mohylewskiego.

Wystawę obrazów zwiedziło w ostatnich dniach wielu dygnitarzy a między nimi JE. ks. Adam Sapieha i pan Oktaw z Siemuszowej Pietruski.

W Monasterzyskach obchodzono dnia 1 bm. jubileusz 50 letniego kapłaństwa Ojca świętego za staraniem Wielebnych księży obydwu obrządków z wielką uroczystością. Nabożeństwo rozpoczęło się nieszporami dnia 31 grudnia w kościele rz. kat. pięknie udekorowanym i oświeconym z wystawieniem popiersia Ojca świętego w transparencie w głównem oknie wieży.

W samym dniu jubileuszu odprawiono tak w kościele jak i w cerkwi nabożeństwo przy udziale c. k. wojskowości, urzędników sądu i fabryki tytuniowej, oraz licznie zebranych parafjan.

Bardzo wielkie i miłe wrażenie wywarła na wszystkich obecnych wiadomość, udzielona podczas kazania w obydwóch kościołach z ambony, że Ojciec święty na posłane dnia 30 grudnia telegraficznie przez właściciela Monasterzysk Józefa hr. Mołodeckiego życzenia, już następnego dnia telegraficznie odpowiedział w zaszczytnych wyrazach, z udzieleniem mu Swego błogosławieństwa.

Morderstwo z przed 10 laty. Fryzjer Karol Diewald doniósł policji wiedeńskiej, iż w podwórzu domu pod l. 35. w Brigittenau leży zakopany trup wuja niejakiej Marji Bradovki. O tym fakcie dowiedział się ów fryzjer z ust Marji, swej kochanki, z którą się niedawno pokłócił. Morderstwa mieli dokonać rzekomo rodzice Marji Bradovki. Poszukiwania zarządzono.

Z San Remo donoszą, iż niemiecki następca tronu ma się ciągle lepiej. W ostatnim czasie nie skonstatowano ani tworzenia się nowotworów chorobliwych aniteż pogorszenia dotychczasowego stanu zdrowia. Dr. Mackenzie ogranicza się na zapisywaniu jedynie lekarstw zapobiegawczych osłabieniu i bezsenności.

10,000 Rubli rosyjskich w listach zastawnych Królestwa Polskiego—pisze *Czas*—wynosi na walutę austrjacką, wedle obliczenia urzędu podatkowego krakowskiego, 16,000 złotych. Obliczenie to miało miejsce przy ściąganiu należytości na rzecz Skarbu Państwa z fundacji stypendyjnej dla ubogich uczniów. Oba państwa mogą być zadowolnionemi — Rosja z wysokiego kursu, zaś Austrja z kwoty płynącej do Skarbu Do tych słów *Czasu* dodać winniśmy, że 10,000 rubli wynosi według kursu nie 16,000 złr. ale zal dwie 10,900 złr.

W Lucca umarł niedawno jeden z najznakomitszych prawników 19 stulecia, Francesco Carrara, senator królestwa Włoskiego i reformator prawa karnego. W roku 1873 napisał Carrara rozprawę, w której bardzo pochlebnie wyrażał się o procedurze karnej Glasera, zaś niedawno wydał monografję w przedmiocie zaprowadzenia sądów przysięgłych na Węgrzech.

U grobu swego przyjaciela Dymitra Bottó padł nagłą apopleksją tknięty proboszcz grecko-katolicki Jerzy Horvàth w Wielkim Waraždynie na Węgrzech. Ból, jaki kapłanowi sprawiła utrata serdecznego przyjaciela, przeciął mu pasmo życia. Wypadek ten wielce poruszył mieszkańców Wielkiego Waryżdynu.

Na koncercie studentów uniwersytetu w Gracu wyniesiono ze sali na wniosek jednego z wydziałowych oba popiersia Najj. Państwa. W śledztwie w tej sprawie wdrożonem, nie zdołano wykryć, który z 6 członków komitetu dał ten rozkaz. Relegowano zatem wszystkich sześciu na 3 półrocza z uniwersytetu. Rektor postawił był w senacie akademickim wniosek na zupełne winnych wykluczenie.

Chińczycy mieszkający w Berlinie — a jest ich tam sporo — zaprowadzili nowy sposób zabezpieczenia uszu od zimna Noszą małe pudełka na uszach, wewnątrz wykładane futrem, zewnątrz zaś z czarnego lub fioletowego aksamitu wysadzanego kamieniami.

Korespondencja od Administracji. *Wny p. Adamowicz w Brodach.* Każdy z naszych abonentów ma prawo umieszczać bezpłatnie anonse, ale potrzeba żeby je zredagował i nam przysłał, napisane czytelnie, tak abyśmy mogli je wprost oddać do drukarni. Powoływanie się, że ten anons był kiedyś umieszczony w *Przeglądzie*, uwzględnionem być nie może, bo my nie mamy czasu szukać bezpłatnych anonsów w kompletach *Przeglądu* i ich ztamtąd przepisywać. Racz Pan przysłać swój anons, a zaraz umieścimy.

Część ekonomiczna.

= Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 20 stycznia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu dowozy były mierne, a ceny przy dość ożywionej chęci do kupna pozostały niezmienione.

Płacono za pszenicę białą 7.50 do 7.75, żółtą 7.25 do 7.60. czerwoną 7.25 do 7.60; żyto 5.25 do 5.85, jęczmień 5.25 do 5.75, owies 5.50 do 6.— (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 22 stycznia.

(.r) Z jakiem upragnieniem oczekiwała giełda zapewnień pokojowych z ust cara; — z jakim smutkiem i trwogą dowiedziała się, że dzień nowego roku przeszedł bez pożądanej manifestacji! A teraz kiedy ten sam car nie powiedział wprawdzie ale co jeszcze ważniejszem się wydaje wyraził w piśmie tę nadzieję utrzymania pokoju, kiedy tak wielka powaga jak ks. Bismark, daje gwarancją trzyletniego pokoju, kiedy pokrzepiony na zdrowiu sędziwy cesarz Wilhelm wyraża podobnież te same nadzieje — wszystkie te zapewnienia przechodzą bez skutku — niedowierzanie i niechęć panuje wszechwładnie na giełdzie.

Ale i dziwić się temu trudno, gdy w parze z temi zapewnieniami pokoju idzie powszechne zbrojenie się i pogotowie wojenne. Gdy mimo pisma carskiego coraz nowe pułki z głębi kraju posuwają się ku zachodniej granicy — gdy mimo gwarancji trzyletniej, żelazny kanclerz nową wnosi ustawę do parlamentu, która setkom tysięcy obywateli wciska do ręki karabin a z kasy państwowej przeszło 200 miljonów zabiera — trudno wierzyć słowu i pismu — bo za wielka między niemi a faktami panuje sprzeczność. Tu trzeba czynu — trzeba zaniechań zbrojenia się i ściągania wojsk a wtedy i spekulacja okaże się chętną do dania wiary zapewnieniom.

Jak dotąd musi ona być ostrożną, płynąć powoli i być każdej chwili przygotowaną na burzę. Dla tego nie dziw że targ spadł do zera, pustki i nuda panują wszechwładnie.

Gotówki moc obfita, stopa procentowa spadła do najgłębszego punktu, ale nikt się tem nie cieszy bo któż może z tego mieć jaką korzyść?

Z pożyczką węgierską sprawa jeszcze nieskończona. Pan Tisza się nie spieszy, bo stan kasy państwowej jest jeszcze dość dobry, bo czeka wreszcie lepszego kursu renty, którą zamierza emitować. Jedna tylko rzecz nie jest jeszcze pewna i to największą w świecie finansowym budzi ciekawość, czy będzie to renta złota, jak tego sobie życzy grupa rotszyldowska, czy papierowa, wedle zasady głoszonej przez węgierskiego prezydenta gabinetu, iż potrzeby państwa winny być zaspokojone przedewszystkiem kapitałem zebranym w państwie samem. Zdaje się, że ta zasada ostatecznie zwycięży, bo chodzi o małą sumę około 30 miljonów, której przecież kapitał prywatny austrjacki prędko dostarcyć potrafi.

W obecnym stanie spekulacja nie wiele zwraca uwagi na sprawy nie mające z polityką bezpośredniego związku lub też rozgrywające się w pewnem oddaleniu.

A przecież niejedno zasługiwałoby bardzo na uwagę! Niedawno doniesiono z Nowego Jorku o groźnem przesileniu w handlu żelazem i o spadku ceny żelaza o 4 dolary na tonnie. Wiadomość ta przeraziła nieco w pierwszej chwili, ponieważ jednak bliższe wyjaśnienia jeszcze nie nadeszły, więc zapomniano o niej po części, po części zaś nie chcą jej wierzyć tem bardziej, że w Europie przemysł żelazny znajduje się w stanie ciągłego rozkwitu. Czasy wielkich zbrojeń i przygotowań wojennych, jakie właśnie teraz panują, nie są przecież dla przemysłu żelaznego niepomyślne a chociaż dla ekonomicznego i handlowego rozwoju bardzo szkodliwe, tu z pewnością są pożyteczne. Zupełnie inaczej ma się rzecz z handlem innych metali. Sztucznie podtrzymywana budowa wysokich cen miedzi zaczyna trzeszczeć i grozi zawaleniem. Zamknięcie zapasów i sztuczne ograniczenie produkcji potrafią jeszcze może utrzymać te nienaturalne ceny przez czas jakiś, ale ostatecznie musi gmach ten runąć pod własnym ciężarem, bo naturalne prawo popytu podaży silniejsze jest, niż wola człowieka.

Dla Austrji jednak może to być tylko pożytecznem, bo dotychczasowa dzika spekulacja w metalach tylko szkodę przyniosła państwowej produkcji. Gdy tedy krach ten nastąpi, upadnie jedna z głównych przeszkód przemysłowego rozwoju, czego sobie tylko życzyć wypada. Gdyby najbliższa przyszłość obok powyższej zmiany przyniosła nam także pewność trwałego pokoju, nastąpiłyby prawdziwie błogie skutki zarówno dla wszystkich działów gospodarki państwowej jako też i dla giełdy.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie krakowskim 15 lutego i 22 marca realn. 53 dz. III w Krakowie, c. w. 13.700 zł.;

27 lutego i 10 kwietnia real. 338 dz. I, c. w. 29.007 zł;

30 stycznia w jednym terminie realn. 33 dz. IV w Krakowie, c. w. 19.359 zł.;

w sądzie kołomyjskim 17 lutego i 23 marca dóbr Chlebyczyn, c. w. 94.762 zł.;

w sądzie medenickim 22 lutego w jednym terminie majętności Krynica wykaz l. 337, c. w. zł. 56.000;

w sądzie lwowskim 1 marca i 5 kwietnia realn. 347 2/4 we Lwowie, c. w. 5000 zł.;

7 lutego i 13 marca realn. 399 2/4 we Lwowie, c. w. 10.000 zł.

Licytacje niesporne:

Dyrekcja dóbr bukowińskiego funduszu religijnego ogłasza licytację ofertową do 30 bm. na dzierżawę 6letnią a względnie 12letnią folwarków Kuczurmare i Łukaczestie.

Konkursa:

Na jedno stypendjum z fundacji śp. Franciszka Orzęckiego dla wysłużonego oficjalisty prywatnego, termin do końca lutego.

Telegramy „Przeglądu“.

Sofja 24 stycznia (pryw.) *) Przywódzcy stronnictwa rządzącego, narodowego oświadczają jawnie, że tylko w takim razie mógłby książę ustąpić, gdyby wszystkie mocarstwa zawezwały go do tego, ale zarazem musiałyby one zagwarantować niepodległość Bułgarji. Bułgarzy nie opierają się wcale moralnej powadze Rosji, ale żadnego protektoratu dobrowolnie nie przyjmą, albowiem protektorat rosyjski zamienia się zawsze w ucisk i wyzysk. Więc Bułgarzy gotowi są bronić się pod dowództwem księcia.

Wiedeń 24 stycznia (pryw.) *). Wielkie zdziwienie wywołało tu doniesienie *Timesa*, jakoby wzrastało niezadowolnienie kół wysokich z hr. Kalnoky'ego i nieufność do niego opinji publicznej, która jakoby domaga się powrotu hr. Andrassy'ego. Jest to mniemanie zupełnie mylne. Sfery najwyższe przeciwnie uznają, że hr. Kalnoky nadzwyczaj zręcznie godzi przymierze z Niemcami z samodzielnością Austrji, oraz z dążnością do utrzymania pokoju. Rząd węgierski najsilniej podtrzymuje hr. Kalnokyego, właśnie z powodu jego pokojowych tendencyj, gdyż, wbrew również mylnym mniemaniom, właśnie Węgrzy są stanowczo za pokojem i za wszelkiemi możliwemi ustępstwami na rzecz Rosji.

O ile się Węgrzy pogodzili z okupacją Bosnji i Hercogowiny ze względów na przyszłe stosunki handlowe na Wschodzie, o tyle są jak najsilniej przeciwne temu, żeby Austrja miała uzyskać g d z i e k o l w i e k b ą d ź, czy na Wschodzie, czy nad Wisłą przyrost ludności słowiańskiej. W stronnictwie rządzącem w Węgrzech zaszła już wielka zmiana w zapatrywaniach na Bułgarję. Dzienniki jeszcze jej nie głoszą, ale w danym razie okaże się to odrazu, że Węgrzy interwencję rosyjską w Bułgarji uważać będą za pożądaną zarówno ze względu na pokój, jak i na przyszłe przyjaźne ułożenie się stosunków między Rosją i Austrją.

Londyn 24 stycznia. (pryw.) *) Ministerjum wojny przyjęło model karabinu magazynowego, wyrabianego w Enfieldzie. Wojsku rozdano już 500 sztuk tego karabinu dla ćwiczeń.

Paryż 24 stycznia. (pryw.) *) Komisja parlamentarna dla szacherek i nadużyć ogłasza, że nadchodzi tak dużo denuncjacyj, iż one będą przyjmowane tylko do 18 lutego, gdyż w przeciwnym razie zebrałby się matarjał, na którego przeczytanie potrzeba byłoby wielu lat.

Wiedeń 24 stycznia. (pryw.) *) W Towarzystwie *Zukunft* odbywają się wykłady o historji żydów w Polsce.

Stokholm 24 stycznia. (pryw.)*) Trzej żydzi: Nachmanson przełożony gminy izraelickiej, Hirsch inżynier i kupiec Lehmann, otrzymali od króla ordery „Wasa“. Pierwszy to w Szwecji wypadek dekoracji żydów.

Berlin 24 stycznia (pryw.) *) Zostały już ukończone wszystkie plany budowli, która ma służyć do prac około ogólnej mapy firmamentu, według uchwał kongresu astronomicznego w Paryżu w ubiegłym roku. Praca tutejszego astrofizykalnego obserwatorjum obliczona jest na 12 lat. Będzie wybudowany teleskop fotograficzny, oraz obserwatorjum z ruchomą kopułą, kosztem 53.000 m., które są już w budżecie umieszczone.

Londyn 24 stycznia (pryw.) *) O'Connor rozpoczął wydawać tutaj dziennik popołudniowy *Star* dla obrony spraw irlandzkich, obok radykalnej obrony spraw robotników, oraz zasady zupełnej nieinterwencji w sprawach kontynentalnych. Pierwszego numeru rozeszło się 142.000 egzemplarzy. Parnell spodziewa się, że dziennik ten odda wielkie usługi stronnictwu i znaczne dochody przynosić będzie.

Londyn 24 stycznia (pryw.) *) Lord Salisbury w pismie do Izby handlowej w Hull oświadcza, że są widoki, iż Rosja zniży znacznie cła przywozowe i inną przyjmie klasyfikację towarów. Nastąpi w Petersburgu niebawem rewizja całej taryfy cłowej i regulatyw, więc memorjały w tych sprawach są dziś bardzo pożądane. Angielski handlowy attaché w Petersburgu będzie je dotyczącym władzom rosyjskim komunikował.

Londyn 24 stycznia (pryw.) *) W nowem starciu pod Suakim padło powstańców 180, Osman Digma pociągnął ku Tokarowi. Ranny pułkownik Kitchener odpłynął do Kairu; dowództwo objął pułkownik Shakespeare.

Paryż 24 stycznia (pryw.) *) Na polach koło Reimsu zrobiono próbę wytępienia królików sposobem zaleconym przez Pasteura. Rozrzucone na polu wiązki siana polano mięsną bryją pełną mikrobów. Na drugi dzień zbierano już padłe króliki i wybierano z nor całe rodziny nieżywe.

Madryt 24 stycznia (pryw.) *) Wydana księga Czerwona obejmuje dokumenta do trzech spraw: konwencji względem neutralności Suezu, nabycia od Włoch stacji węglowej na wybrzeżu Czerwonego morza i względem Marokko.

Wiedeń 24 stycznia (pryw.) *) Oprócz Bożydara Petrowicza stara się także w Petersburgu czarnogórski kapitan Marko Milanow o postawienie jego kandydatury do tronu bułgarskiego.

Sofja 24 stycznia (pryw.) *) Zdecydowano, że połączenia kolejowe z Konstantynopolem nastąpi 1 maja.

Belgrad 24 stycznia (pryw.) *) Rząd zakontraktował w Ameryce 150.000 karabinów magazynowych Schulhoffa.

Havre 14 stycznia. Na zgromadzeniu anarchistów strzelił niejaki Lucas po dwakroć z rewolweru do Ludwiki Michel, która zdaje się ciężko jest ranną. Sprawcę zamachu tego przyaresztowano.

Paryż 24 stycznia. Dzienniki zamieszczają protest ciała konsularnego we Florencji z datą 26 grudnia z. r. przeciw naruszeniu konsulatu francuskiego, które może stanowić naruszenie ogólnych zasad prawa międzynarodowego.

Rzym 24 stycznia. Minister wojny oświadczył w senacie imieniem rządu podczas dyskusji nad projektem ustawy o rekrutacji, że nie może przyjąć wniosku żądającego ulg dla misjonarzy; zdaniem rządu kwestja ta pozostanie nierozstrzygniętą i że jeno rząd może powziąć w tym względzie decyzję. Po krótkiej debacie przyjęto projekt ustawy według przedłożenia rządowego.

Filipopol 24 stycznia. Ks. Ferdynand Koburski przybył tu po południu z matką i został entuzjastycznie przyjęty.

Berlin 24 stycznia. Do Rady Związkowej weszło przedłożenie rządowe w sprawie zaciągnięcia pożyczki dla celów militarnych, które mają pozostać tajnemi.

Wedle berlińskich *Politische Nachrichten* ponownie kursuje pogłoska, że i suma 230 miljonów marek, wymieniana w ostatnich czasach, nie odpowiada jeszcze całkowicie rzeczywistości.

Biuro Wolffa donosi: Twierdzenie *Nowego Wremienia*, że w znanym artykule berlińskiego *Militaer-Wochenblatt* mylnie doliczono 7 korpus rosyjski do załogi wojennych okręgów Warszawskiego, Wileńskiego i Kijowskiego jest niezgodnem z prawdą.

Konstantynopol 24 stycznia. Wedle doniesienia *Biura Reutera* zażądał poseł czarnogórski wydania skompromitowanych w buncie w Burgas Czarnogórców, aby ich można oddać sądom czarnogórskim.

Porta zajmuje się sporządzeniem odpowiedzi na notę Nelidowa w przedmiocie zaległych kosztów wojennych. Jak utrzymują, odpowiedź turecka oświadczy, że zwłoka w wypłacie Rosji tych kosztów tłómaczy się klęską głodową w tych powiatach, których dziesięcina była przeznaczona na pokrycie kosztów wojennych.

*) Przedruk wzbroniony.

Belgrad 24 stycznia. Ponieważ większość deputowanych rządowych skutek zaszłej fuzji składa się z liberałów, co w każdym razie stanowi anomalję parlamentarną, przeto ukazem królewskim z dnia wczorajszego rozwiązano skupczynę i rozpisano nowe wybory na 4 marca.

Londyn 24 stycznia Deputowany Cox członek partji Parnelistów został tu wczoraj po południu przyaresztowany.

Nadesłane.

Niezbędnie potrzebna dla każdego posiadacza papierów wartościowych jest

gazeta losowań

„NADZIEJA“

Prenumerata całoroczna na prowincji

tylko zł. 1.80.

Z numerem noworocznym otrzymali prenumeratorowie bezpłatnie wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj itp. Powszechny kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „NADZIEI.“
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 stycznia 1888.

Hotel Angielski: P. p.: Z. Wiśniewski z Hujcze. P. Treter z Laszek królewskich. A. Krajewski z Dubia. T. Żelechowski z Korczowa.

Z zbożowych targów.

24 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6 75	6.——6.60	6.——6 50	6.50—7.—
Żyto	4 4) 4.9	4.25—4.8	4.15—4.70	4.55—5.10
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	3.50—6.—	4.——6.50
Owies	4.——4.5	3.90—4.40	4.25—5.20	4.65—5.55
Groch	4.50 8.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8.50
Wyka	4.— 4.60	3.85—4.5[illegible]	3.75—4.3[illegible]	4.10—4,80
Rzepak	9.50 10.75	9.50 10.6	9.—10·50	9.65 11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	34.—46·—	30.—44.—	30.—.45—	35.—46.—
Konic. biała	40.—48.—	40.—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie.

Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24 25 do 24 75 **Wiedeń** 24 stycznia. Pszenica od 7 70 do 7·95 Żyto od 6 — do 6 20. Okowita 26.5 — do —·—. **Berlin** 24 stycznia Pszenica 167 — do 171·— Żyto 118·— do 125·— Okowita 100·25 do 100 95 **Peszt** 24 stycznia. Pszenica 7·35 do 7 73 Żyto 6·— do —·—. Okowita 24 75 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 24 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78 75 Renta wspólna srebrna 80·65 Renta 4% złota 110 10 Renta 5% papierowa 93·25 Akcje banku austro-węgierskiego 866 — Akcje austrjackie kredytowe 269·75. Funty szterlingi 126.70 Napoleondory 10·52. Marki niemieckie 62·23½.

Lwów. Z Izby handlowej. 24 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	196 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	212 50
Banku hip. . galic 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w, n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	97 —	98 25
„ „ „ 5 „ prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4½% w, a.	94 —	95 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 75	101 25
„ „ „ 4 „ „ „	— —	91 50
„ „ „ 4½% „ „	93 70	95 20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

3. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa . . : .	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski . . . . , .	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·09—	1·11—
100 marek niemieckich	61.90	62.60—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 październ. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk . .	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec . . .	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa . .	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa . . .	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk . .	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec . .	6·20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa . .	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

6)

Życie gorączkowe

(La vie brulée)

komedja w 2 aktach

przez

LUDWIKĘ FIGUIER.

(Ciąg dalszy).

Scena 2.

Ci sami. — Józef wchodzi z prawej.

Józef. Proszę pana...

Klem. Ah, nie dadzą mu i chwili wytchnienia.

Bref. Cóż takiego panie Józefie?

Józef. Służący pani Baltaroni przyniósł list do pana, bardzo pilny.

Klem. Bierze list, podaje Pawłowi, który go czyta.

Bref. Dobrze (Józef odchodzi) Pani Baltaroni przypomina, że to dzisiaj przy ulicy Gaillon mają się odbywać próby z mechaniczną służącą.

Klem. Co takiego?

Bref. Tak moja droga, mechaniczna służąca z żelaza i kauczuku. Jest to nowy wynalazek do zamiatania, froterowania, ścierania kurzu, ubierania i czesania.

Klem. Mechanizm, który ma służyć za pokojówkę?

Bref. Czyliż nie ma już maszyn do szycia i dzwonków elektrycznych?

Klem. Prawda.

Bref. Cóż się dzisiaj używa do orania, do siania, do rznięcia sieczki, do żniwa, do młócenia? Mechanizmy! Kto strzyże owce, kto doi krowy, kto wylęga ryby, kto wysiada kurczęta? mechanizmy. Maszyny krajają kamienie, dźwigają i budują domy, rzeźbią posągi... (wstaje) Maszyna otwiera i zamyka sklep; koleje żelazne, które nas wożą po ziemi, okręta po morzu, balony w powietrzu, wszak to maszyny. Gaz, który nam świeci, asfalt po którym chodzimy, welocyped, który robi konkurencję koniowi — to maszyny. Nie możemy już dzisiaj ani jeść, ani oddechać, ani spać, bez potrącenia o jaką maszynę widzialną, lub niewidzialną. Maszyna szyje, pruje, pierze, prasuje, czyści, farbuje, odnawia, robi pończochy, zwija nici, haftuje, przędzie, rzeźbi, pisze, rysuje, rozcina, przykrawa, rani i zabija. Tak! przemysł jest to wielki mechanizm, który nadaje życie — wojna, to wielki mechanizm, który szerzy śmierć. Widzisz moja droga, że tego nam tylko brakuje, żebyśmy mieli mechaniczną obsługę. Pozbyć się służących, zastąpić ich maszynami, jakiż to pożytek! Na tej mechanicznej służącej można dużo zarobić, bardzo dużo

Scena 3.

Ci sami. — Baltaroni wchodzi z głębi, trzyma w ręku pudełko.

Baltar. (hałaśliwie). A mój drogi ja czekam na ciebie, żebyśmy poszli na ulicę Gaillon, a ty jeszcze tutaj?

Bref. (Biorąc kapelusz). Jestem gotów. Jakże dziś pięknie wyglądasz.

Baltar. Ubrałam się już na uroczystość wieczorną i nie chcę się spóźnić. Z ulicy Gaillon pojedziemy do Trocadero...

Klem. Do Trocadero?

Baltar. Tak — idzie o zakupno Trocadero, ażeby tam postawić hipodrom o 60.000 miejsc — tor 800 metrów, i sztuczna rzeka dla wyścigów na łodziach. (Do Pawła). Chodźmy...

Bref. (Patrzy na zegarek). Tylko dwie minuty.

Baltar. Na co?

Bref. Chciałbym uścisnąć moję Lunię; już jej 8 dni nie widziałem.

Baltar. Nie ma czasu. Zresztą (otwiera pudło) oto lalka, która cię zastąpi wyśmienicie.

Klem. (na stronie). Nie zdaje mi się.

Baltar. (Do (Klem.) Zechciej pani zanieść to Luni odemnie.

Klem. Ale na obiad Pawle przyjdziesz? Proszę cię weź zarzutkę, gdyż jest zimno.

Baltar. Myślałby kto, że się wybieramy na Kamczatkę.

Bref. Służę pani.

Baltar. (pod rękę z Pawłem). Chodźmy, chodźmy. (Wychodzą w głąb).

Klem. Ta pani Baltaroni ma szczególną władzę nad Pawłem.

Scena 4

Klem. (sama, ogląda lalkę). Ta lalka podobna do pani Baltaroni; ma taką samą suknię, taki sam kapelusz, kłania się tak jak ona, ma szkła na oczach... Pamiętam, moja pierwsza lalka była zupełnie nagą. Zdawała się mówić do mnie: ubierz mnie, ogrzej mnie. I zabrałam się też zaraz, żeby jej sporządzić małą wyprawę... Tym sposobem nauczyłam się szyć. Lalka była jakby dzieckiem mojem... Ta jest tylko zabawką z jedwabiu i aksamitu. Małe dziewczątka nie bawią się już w mamę; udają damy, a te małe mechaniczne Baltaroni uczą je tylko próżniactwa i kokieterji.

Scena 5.

Klem. Pani Presto, która niesie mnóstwo małych pakietów — wchodzi z głębi.

Pani Presto. Dzień dobry Klimciu. Dobrze, że przynajmniej ciebie można zawsze zastać w domu. Zrobiłam właśnie 20 wizyt i musiałam zostawić 10 biletów — o co się z resztą wcale nie gniewam, bo to prędzej idzie. Ach miałam tyle dzisiaj sprawunków... jestem okropnie zmęczona (kładzie pakiety na kanapie i siada na pół).

Klem. Proszę pani wypocząć trochę.

Pani Pr. O dziękuję, nie mogę. Mam jeszcze pójść w 36 miejsc — ah... wizyty, toaleta. zakupna... nie mówiąc już o dzieciach, które chcę odwiedzić w liceum, ani o mężu, który się w domu dąsa — ledwie głowy nie tracę. Wyobraź sobie, żem jeszcze wcale nie próbowała sukni zamówionej dziś rano, a w którą się chce ubrać wieczór na intencję pana Bref i pani Baltaroni. Ale, ale, ja tu przyszłam po coś, po coś — ale już teraz nie wiem po co.

Aha, już wiem. Chciałam ci przypomnieć, że to jutro mój bal. — Będzie gości tłum... aha — to mi przypomina, że muszę o dwóch więcej muzykantów do orkiesty zamówić. Ale mogę liczyć na ciebie? prawda!

Klem. Bardzo panią przepraszam — ale ja wolę spokój i pogadankę przy kominku (siada i robi kokardę ze wstążki). Tak w poniedziałek, w małem kółku — to pani chętnie służę.

Pani Pr. (wstając). Ależ moja droga ja już skasowałam moje poniedziałki. To była zanadto wielka pańszczyzna. Zamiast przyjmować swoich przyjaciół po trochu, raz na tydzień, przyjmę ich wszystkich naraz jutro, na balu. Rozesłałam 2.000 zaproszeń. (Ogląda kokardę.) Jakie to ładne.

Klem. To także do stroju na dziś wieczór.

Pani Pr. Ale moja droga, powiedz mi, skąd ty masz tyle czasu żeby coś robić?

Klem. Czasu? widzi pani, biorę go.

Pani Pr. A ja to nie mogę znaleść ani minuty, żeby sobie przyszyć choć guziczek do rękawiczki. Zresztą, ktoby tam siedział nad igłą! Od czegoż są krawcy damscy — w kilku godzinach robią cudowne suknie. Patrz — tę suknię zrobił mi mój krawiec za jeden dzień. Na ten sam sposób jak Turlurette... Mówię ci, że nie ma jak te kobiety, one jedne mają szyk.

Klem. Ha, to im go trzeba zostawić.

Pani Pr. (patrzy na zegar). Trzy kwadranse na szóstą, a mój fryzjer ma przyjść o szóstej. Do widzenia — moje ukłony dla pani Cartelin... i dla jej migreny (chce odejść).

Klem. (wstaje i pokazuje jej ustawione pakiety) Zapominasz pani swoje sprawunki.

Pani Pr. Ach prawda... wachlarz, prezent ślubny dla pani Baltaroni; cygara dla ugłaskania mojego srogiego pana; trzewiki dobrane do koloru sukni; profitki na fortepian; cukierki dla mojego chłopca. Ale mój Boże, a mój list, gdzież mój list?

Klem. Jaki list?

Pani Pr. List... to jest... list...

Klem. Czy ważny?

Pani Pr. Ach ogromnie (na stronie) List od kuzynka... jakiż on nieostrożny... (głośno) Gdzie się ten list mógł podzieć? Chyba że mi wypadł po drodze... ale nie, miałam go w mufce już tutaj... idąc po schodach (szuka po ziemi) Gdyby tak pan Presto go znalazł, byłoby już po mnie.

Klem. Boisz się pani Carcassone.

Pani Pr. Tss... taki nie (na stronie). Już się nieraz na tę podróż zanosi; ale jak dotąd zawsze się jakoś nawróci jeszcze przed pierwszą stacją. (Głośno) Takem się spieszyła... zapewne wychodząc zostawiłam ten list u siebie. Żebym tylko jeszcze na czas wróciła. (Wychodzi).

Scena 6.

Klem. potem Kucharka wchodzi z lewej.

Klem. Biedna kobiecina, zupełnie straciła głowę. — Cóż chcesz Franciszko?

Kucharka. Telegram, proszę panny.

Klem. Pewnie od Pawła, dawaj prędko. (Czytam, a potem mówi) Szwagier zapowiada mi na obiad 20 osób: akcjonarjuszów nowego przedsiębiorstwa: „Towarzystwo dorożek bezkolnych". Szósta już biła a obiad o 7, cóż zrobimy Franciszko.

Kucharka. O, niech się panna nie kłopoci. Mam już siekacz mechaniczny do jarzyn i parowy piec, żeby je ugotować *à la minute*.. Pójdę po pieczony drób do sklepu, po konserwy do handlu, a z cukierni legomina. Sos zrobię z gałek, rosół z Liebiga — za 10 minut będzie obiad gotowy.

Klem. Dobrze, ale to wszystko będzie obrzydliwe.

Kucharka. Proszę panny, ci goście przyjdą, żeby rozmawiać o interesach; ani będą wiedzieli co jedzą. Zresztą wszystko pójdzie prędko, odrazu, jedno po drugim; już ja dopilnuję Piotra, żeby się zwijał. Pójdzie półmisek po półmisku, że ani się nie spostrzegą jak się obiad skończy. (Wychodzi na lewo).

Scena 7.

Klem. — Józef wchodzi z prawej.

Józef. Proszę Pani...

Klem. Cóż takiego?

Józef. Baron Theo zapytuje pani czy go ze chcesz przyjąć. Przychodzi od pana Pawła.

Klem. Od Pawła?.. Proszę.

(C. d. n.)

KTO SZUKA, TEN ZNAJDZIE,

że najakuratniej i najlepsze informacje, na których się spuścić można, oraz że rozkłady jazd kolejowych i pocztowych, losowania, wykaz ciągniętych numerów loteryjnych i niezbędne informacje, są umieszczone w wychodzącym już przez lat siedemnaście **kalendarzu powieściowym na rok 1888**, w którym część kalendarzowa a właściwie część świąteczna drukowana **czarno i czerwono** dla tem lepszego odróżnienia; a nie jak to teraz bywa praktykowanem tylko czarno, gdzie trudno odróżnić święta od dni powszednich. W kalendarzu umieszczono też oprócz świąt rzymsko i grecko katolickich, tudzież żydowskich także i kalendarz słowiański.

Część powieściowa również w tym roku nadzwyczaj starannie zredagowana, jest nader obfitą i posiada doborową część humorystyczną i kilka ciekawych illustracyj, nadto jeszcze 8 stronic rozmaitych ciekawych zabaw towarzyskich, jako to: rozmowa wachlarzowa dla dam, o zakładach, o wykładaniu kart, komplementy, zagadki, żarciki etc. etc.

Część gospodarcza o lekarskich środkach domowych także została powiększoną i ulepszoną. Kalendarz ten jest drukowany na białym, gładkim papierze, przez co druk ładniej i wyraźniej wygląda, a zatem dla oczu jest nieszkodliwym.

Cena 50 ct. — Nadsyłający kwotę przekazem pocztowym otrzymają kalendarz **franko**.

Cena za tuziny tańsza, począwszy już od ¼ tuzina za 1 zł. 25 ct, wraz z przesyłką pocztową. Posiadam też na składzie kalendarze ścienne. — Adresować proszę:

LEON BODEK księgarnia antykw. we Lwowie, ulica Ormiańska l. 18. naprzeciw katedry ormiańskiej.

Można nabyć powyższe kalendarze we wszystkich prowincjonalnych księgarniach i składach papieru. 1805 7—8

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887. począwszy

we Lwowie i przez filje w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „ „

4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

1691 (Przedruk nie będzie płacony).

Karnawałowe artykuły	J. & S. KESSLER w BERNIE przy ulicy Ferdynanda 7 M,		Weselne wyprawy.
Koszule damskie z szyfonu z haftem 3 sztuki zł. 2·50	**Flanelowe chusteczki** na głowę dla pań, ciepłe, 3 sztuki Ia 1 zł., IIa 75 ct.	**Barchan na suknie** w najnowszych wzorach, pra. d kolorów, 10 mtr. zł. 3·60.	**Materje na ubrania mezkie** modne, na zimę, 3·10 mtr. Ia 5 zł. 50 ct. IIa 3 zł. 75 ct.
Koszule damskie z mocnego płótna, obszyte w rąbki, 6 sztuk zł. 3·25	**Fartuchy dla pań** z oxfordu, kretonu, płótna sur. i szyfonu, 6 sztuk zł. 1·60	**KALMUK** w najnowszych wzorach 10 mtr. 3 zł.	**Materje na palto zimowe** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2·10 mtr. 10 zł.
Gorsety nocne bogato ubrane, 3 sztuki: Ia 4 zł. IIa zł. 1·8	**Zimowe loden Nigger** na suknie damskie, najlepszej jakości, 10 metr. zł. 5·50	**Dreidraht** ciężkiej jakości, 10 mtr. Ia zł. 3·60, IIa zł. 2·60	**Czarne sukna** na salonowe ubrania 1·20 m. Dosking, 2·10 m. Peruvien } zł. 10
Spodnice filcowe bogato tamburowane, czerwone, popielate lub ciemno czerw. 3 sztuki 3 zł.	**Kaszmir** czarny i kolorowy, także w kolorach balowych podwójnej szerokości, 10 mtr. zł. 4·50	**Materje na szlafroki** w najnowszych wzorach, w centki, 10 mtr. zł. 2.50.	**Krawaty balowe** z Moll. 3 sztuk 75 ct. z atłasu, 3 sztuk zł. 1·50.
Chustka Angora na zimę 10/8 wielk. 2 zł. 80 ct.	**Atlas wełniany** w kolorach modnych i balowych podwójnej szer. 10 mtr. zł. 6·5	**Pończochy damskie** na zimę, białe lub kolorowe 6 par zł. 1·50.	**MASKI** gładkie, 6 sztuk 60 ct. karykatury 6 sztuk zł. 1.
Damska katanka wełniana (Jersey) we wszystkich kolorach pięknie przystająca 2 zł.	**Flanela Valerie** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 4 zł.	**Bielizna normalna** systemy Jägera, czysto wełniana, dla mężczyzn i pań, koszula zł. 3·50 spodnie 3 zł.	**Ordery kotyljonowe** 25 sztuk, pięknie sortowane zł. 1.

Wysyłka za pobraniem. Wzory darmo i opłatnie. Coby się nie podobało będzie napowrót przyjęte. 1814 2—5

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według planu z d 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 1734

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.

Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat prakrykujący

Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.

Przyjmuje od 9—12 godziny i od 2—5, przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 na I. piętrze, 1818 wchód przez podwórze. 2—?

Na dyskrecjonalne listy pod adresem J. D. Kurpiel ulica Sobieskiego liczba 12 odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, Braunerstrasse 10.** 1716 82—?

Katalogi gratis i franko.

1821 **Piękne!** 2—6

i nader zajmujące POWIEŚCI, niektóre z tych prześliczne starodawne, są rzadkością, jakoteż w obfitym wyborze najrozmaitsze nowsze dzieła polskie, francuzkie i niemieckie wypożycza takowe do czytania każdemu w miejscu i na prowincję. 1821 1-6

Wielka wypożyczalnia książek

J. JASIŃSKIEJ

ulica Ormiańska liczba 16

WE LWOWIE.

Telefon głównego składu ul. Sobieskiego l. 117. Filja ul. Ormiańska l. 118.

Nowość! Na żądanie służba w hiszpańskich kostjumach.

„Entréprise des pompes funébres."



Pierwszy koncesjonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY BRACI KURKOWSKICH

we Lwowie

przy ulicy Sobieskiego l. 10. Filja ulica Ormiańska l. 16.

Urządzamy pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, uchylamy wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład trumien kruszczowych, (hermetycznych) z c. k. uprzyw. fabryki **Leopolda Wolfa w Wiedniu.**

Trumny drewniane, imitacje metalowych, dębowe, politurowane, obite aksamitem i atłasem, materace, poduszki i kapy atłasowe, adamaszkowe, satynowe, mulowe, orgautynowe itp.

Skład wieńców grobowych

ze sztucznych i robionych kwiatów w wielkim wyborze, również szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe, morowe, w różnych kolorach z napisami lub bez tychże.

Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej.

Urządzamy także kompletne pogrzeby na prowincji i wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie czy w nocy) wykonujemy bezzwłocznie.

„Entréprise des pompes funébres"

Bracia Kurkowscy.

1827

Nowość! Na żądanie służba w hiszpańskich kostjumach.

Telefon głównego składu ul. Sobieskiego l. 117. Filja ul. Ormiańska l. 118.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1823 1—? Dyrekcja.

Najnowsze obszycia do sukien damskich

koronki wstążki i aksamitki

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Od 16 stycznia b. r. otworzone zostało **Biuro służbowe** dla każdej kategorji obowiązków **i adresowe** dla wszelkich ekonomicznych interesów ul. Piekarska l. 10 c. we Lwowie. Właściciel K. Korzeniowski.

Do rady Nadzorczej

Gal. Towar. kredytowego ziemskiego

na perjod pięcioletni ma się odbyć wybór jednego rzeczywistego członka z grona wszystkich właścicieli dóbr tabularnych z roczną płacą 1.400 zł. i jednego członka zastępcy z grona wszystkich właścicieli dóbr tabularnych. — Uprawnieni do kandydowania o te posady zechcą nadesłać swoje podania pod adresem: Prezydjum Dyrekcji galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego najpóźniej dnia 1 lutego 1888 r.

1826 1—3

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany, poleca doskonały buljon własnego wyrobu po najtańszych cenach. Nr. I. z samej zwierzyny i drobiu po 6 zł. 50 ct. (Ponieważ okolica obfituje w zwierzynę jest łatwość dostania jej) Nr. II. z wołowiny, drobiu i zwierzyny po 5 zł. 50 ct. Nr III. bardzo dobry do sosów po 4 zł 50 ct.

POMIESZKANIE

przy ulicy Krasickich pod Nr. 12 jest do wynajęcia od 1 lutego na 2giem piętrze 8 lub 6 pokoji, z kuchnią, spiżarką i z resztą przynależnościami, i może być dodaną stajnia i wozownia.

Panna służąca uzdolniona biegle w krawieczyznie i szyciu białej bielizny, tak ręcznie jak i na maszynie znajdzie umieszczenie na wsi. Zgłoszenia listowne z dołączeniem świadectw lub rekomendacji adresować Michalina baronowa Brunicka w Lublińcu ost. pocz. Cieszanów.

NAUCZYCIEL, a zarazem wychowawca, rel. rz. kat. z dłuższą praktyką w znakomitych domach obywatelskich i pensjonatach, posiadający chlubne rekomendacje, poszukuje stosownej posady lub lekcji do uczniów szkół gimnaz. w Krakowie lub na prowincji. Adres: A. Ł. Kraków, poste restante.

Rutynowany ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje zaraz posady przy jakimkolwiek urzędzie pocztowym. Łaskawe zgłoszenia poste restante J. K. Lwów.

Grobowiec familijny, 8 metrów kwadratowych obejmujący 9 dużych trumien pomieścić w sobie mogący, na cmentarzu Łyczakowskim obok kaplicy hr. Borkowskich w suchem miejscu położony, przez artystę rzeźbiarza p. Juljana Markowskiego fundamentalnie zbudowany i trwałą ornamentyką ozdobiony, jest do nabycia. Bliższą wiadomość przy kasie łaźni parowej na Żółkiewskim powziąć można.

3 pokoje z kuchnią za 20 zł. miesięcznie, Żółkiewska 58.

Dla W. Panów gospodarzy na zbliżający się czas wiosenny, poleca narzędzia rolnicze jako to: pługi, brony, ekstyrpatory, wozy, lżejsze i ciężarowe po jak najumiarkowańszej cenie z gwarancją. Przyjmuje także i stare reperacje jak najdokładniej. — Fr. Myśliwski — Pałuszyce — ost. p. Siedliszowice.

Po najniższych cenach, najlepszej jakości, Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

1480 34—52 poleca w największym wyborze MAGAZYN

F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem" we Lwowie.

Cennik na żądanie franco.

Odpowiedzialny redaktor. Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W Hodak.